Nr. 163. We Lwowie Wtorek dnia 14. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.



**Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Z chwili bieżącej.

**Lwów** 13. czerwca.

Półurzędowe pisma zajmują się jeszcze znanym listem hr. Posadowsky'ego, którego pojawienie się wywołało sensację w świecie politycznym. *Norddeutsche Allg. Zeitung* uważa treść listu tego za naturalną, a jednak bardzo potrzebną i tak zdanie to swoje uzasadnia: „Naturalną o tyle, że dla każdego, kto dotąd nie stał wśród ruchu wyborczego z zamkniętemi oczami od dnia, w którym został mową od tronu zamknięty stary parlament, nie może istnieć żadna wątpliwość, w jakim kierunku zwracają się życzenia wyborcze rządu. Z powodu obydwóch napisów na wydawanych do wyborów parlamentarnych medalach pochwalnych: „Ochrona narodowej pracy“ i „zwalczanie demokracji socjalnej“, tyle po części odmiennych, po części zgodnych uwag i objaśnień rozszerzono za pomocą atramentu i czernidła drukarskiego, że z tego już łatwo można było poznać, gdzie są zatknięte sztandary w walce wyborczej i pod którymi rząd się ustawił. Niemniej jednak potrzebnem było przypomnienie ostrzeżenia ze strony sekretarza stanu w urzędzie spraw wewnętrznych. W zapale walki o cele ekonomiczno-polityczne bowiem zaznaczyła się w obronie przeciw dążnościom przewrotu obojętność poczucia odpowiedzialności narodowej ze strony stronnictw mieszczańskich, która groziła przyszłemu składowi parlamentu nieobliczoną szkodą pod względem narodowym. Nawet w miarodawczych organach stronnictw, które na wszelki sposób żądają dla siebie predykatu „utrzymujących państwo“ i „narodowych“, wysuwano naprzód zdanie, że przeciwnik ekonomiczny jest w porównaniu z socjalnym-demokratą „większem złem“. Polityczno-frakcyjne rozgoryczenie wśród stronnictw obywatelskich zaćmiewało wzrok walczących na *punctum saliens* nowych wyborów: bezwarunkowo zobowiązanie wszystkich wiernych krajowi żywiołów, aby starały się o ścieśnienie i wyparcie socjalnej demokracji, przeszkadzającej skutecznemu rozwojowi narodowemu. Dlatego w ostatniej chwili należało ze względu na ten cel przypomnieć stronnictwom ponownie potrzebę pewnego zaparcia się siebie.

* * *

W sprawie listu hr. Posadowsky'ego — pisze *National Ztg* — że w kołach rządowych manifestacji takiej sobie życzono. Nie chciał się jednak na to zgodzić kanclerz Hohenlohe i dlatego podjął się zadania hr. Posadowsky. Antysemicka *Staatsbürger Ztg*, zamieszczająca często komunikaty urzędowe, powiada, że hr. Posadowsky będzie następcą kanclerza.

* * *

W sobotę narodzić się miały „Zjednoczone Stany Australji“. W piątek już pośpieszyły do urn ludy Nowej Walji południowej, Wiktorji i Tasmanji (dawniejszego kraju Van Diemen), aby odrzucić albo przyjąć statut (Commonwealth-bill) związku państw australskich, uchwalony w zeszłym roku na wiecach w Adelajdzie, Sydneju i Melbournie. W sobotę głosowała w Adelajdzie południowa Australja. Nie ulega żadnej wątpliwości, że głosowanie ludów australskich wypadło na korzyść idei federacji, która wynurzyła się już nieśmiało w roku 1889, lecz upadła, podobnie jak w roku 1885 na bezowocnych konferencjach ministrów w Hobarttownie. Dopiero w ubiegłym roku pięć kolonij angielskich (po usunięciu się Nowej Zelandji i Queenslandu) wybrało w drodze głosowania ludowego 50 delegatów, którzy po 16 tygodniach burzliwych narad wypracowali projekt statutu związkowego.

Nowy związek nazywać się będzie „Commonwealth of Australia“ i składać się z „państw“; królowa angielska i parlament związkowy podzielą się władzą ustawodawczą; obie izby parlamentu wybierane będą w drodze powszechnych, bezpośrednich, tajnych wyborów; każde państwo liczyć ma sześciu senatorów; co do deputowanych, to w stosunku do zaludnienia Nowa Walja południowa liczyć ich będzie 24, Wiktorja 23, południowa Australja 7, zachodnia Australja i Tasmanja po 5. Władza wykonawcza spocznie w ręku 7 ministrów. Na czele związku państw australskich stać będzie mianowany przez królowę angielską gubernator jeneralny.

## KORESPONDENCJE.

**Nowy Jork** 22. maja.

A więc zagrzmiały działa — wojna już rozpoczęta.

Wywołaną ona została nie dla zasad humanitarnych (jankesi i humanitarnoś !!!) nie dla rzekomego wzięcia w obronę „uciemiężonego narodu kubańskiego“ lecz z pobudek czysto egoistycznych — handlarsko spekulacyjnych. Co chwila wychodzą na jaw dowody tego. Najżarliwszymi poplecznikami wojny byli właściciele kopalń spadającego w cenie srebra i oni to przeforsowali, że zaciągnięta na cele wojenne pożyczka płatną była w srebrze, a nie w złocie. Tu już srebrny patrjotyzm jankesów okazał się w całej nagości. Jeżeli do tego doliczymy jeszcze wygórowane żądanie spekulantów, każących sobie płacić bajeczne sumy za artykuły potrzebne dla armji, to zdaniem mojem przekona się każdy, że nie „ludzkość“ lecz *busines* był powodem obecnie toczącej się wojny. Doszło do tego, że wskutek bezczelnych żądań właścicieli parowców za przewóz wojsk do Florydy, rząd tutejszy poprostu siłą mocniejszego zabrał kilka okrętów, oznaczając wynagrodzenie za ich użycie, przyczem właściciele tych statków porobili jeszcze złote interesy.

Amerykanie ciągle mówią o humanitarności. Jestto najpogardliwsze nadużycie tego sympatycznego wyrazu. Pytam się bowiem, gdzie była ta amerykańska humanitarność jak mordy polityczne były w Hawanie na porządku dziennym, a nadanie pewnych reform miało nastąpić dopiero po krwawem pokonaniu powstańców? Trzy lata patrzyli Amerykanie jak ogień i miecz niszczył tę bogatą wyspę, a Hiszpanie i powstańcy mordowali się nawzajem. Gdzie była wtenczas humanitarność? Spoczywała wtenczas w Waszyngtonie gdyż jankesi nie potrzebowali jej, sądząc, że skutkiem finansowego wycieńczenia Hiszpanji zrzeknie się ona Kuby tak samo jak Nowej-Hiszpanji i Peruwji, a wtenczas zrujnowani zupełnie Kubańczycy zdadzą się na ich łaskę. A jak tanio będą mogli nabyć wówczas bogate plantacje trzciny i tytoniu! Jak dobrze możnaby umieścić i oprocentować kapitał bez najmniejszego ryzyka! Wiele miljonów dałoby się tu zarobić!

Jestem pewny, że gdyby jenerał Weyler rządził jeszcze na Kubie, nie byliby Amerykanie wyjeżdżali ze swą humanitarnością, a tem samem nie byłoby przyszło jeszcze do wojny. Bo i pocóż? Wszak jankesom zależało na zniszczeniu wyspy i zdziesiątkowaniu jej mieszkańców.

Aż wreszcie ministerstwo Sagasty popsuło szyki jankesom przez nadanie wyspie autonomji. Spostrzeżono w Waszyngtonie grożące niebezpieczeństwo, gdyż powstanie zaczęło się chylić ku upadkowi, a większa część dowódców powstania zaczęła się zastanawiać nad tem, czy nie byłoby lepiej pozostać pod berłem hiszpańskiem z zagwarantowaną autonomją, aniżeli dążyć do uzyskania „wolnej Kuby“, która to wolność wydaje się bardzo problematyczną, a utrzymanie jej kosztować będzie znaczne sumy.

To był powód do zbrojnego wystąpienia jankesów. Nie dziwię sie, że bez żadnego prawie przygotowania wypowiedziano Hiszpanji wojnę — musieli się oni śpieszyć, gdyż inaczej powstanie byłoby samo przez się upadło, a nadzieje jankesów byłyby się rozwiały.

Wszystkie telegramy którymi pisma europejskie są przepełnione, jakoby liczba zgłaszających się do armji była tak wielką, iż trudno ich pomieścić, jest po prostu blagą amerykańską, gdyż co prawda, to zgłosiło się do 40 tysięcy, z których $^9/_{10}$ składa się z awanturników i włóczęgów całego świata, z których większa część zaraz po otrzymaniu pierwszego żołdu ucieka i zaciąga się w innem mieście do innego pułku, by tam podobnie postąpić.

Wielkie niezadowolenie panuje między posiwiałymi weteranami wojskowymi, których przy obsadzaniu wyższych stopni pomijają dla „dobrze urodzonych“. Na dowód przytoczę kilka wypadków. Kapitanami w sztabie jeneralnym zamianował minister wojny: syna swego Franka W. Algera, Jamesa E. Blaine'a syna znanego męża stanu i Williama B. Allisona, siostrzeńca senatora. Wszyscy ci młodzi ludzie nie mają odpowiednich kwalifikacyj, a mianowanie ich nastąpiło tylko wskutek protekcji. Syn znanego miljonera John Astor został zamianowany jeneralnym inspektorem armji w randze pułkownika, a A. Gray syn senatora, adjutantem brygady. Lecz jest to dopiero początek, a gdy sprawdzi się pogłoska, że prezydent powoła pod broń dalszych 50.000 ochotników (już nastąpiło, *przyp. red.*), to niewątpliwie i inne „dobre rody“ znajdą się na wybitnych, lecz nie grożących niebezpieczeństwem stanowiskach.

Jak wam niezawodnie już wiadomem będzie, Nowy Jork wystawił sam cztery pułki ochotników, z których dwa, a mianowicie 69 i 71 odeszły już do obozu w Tampa.

Przed kilku dniami odbyła się wielka parada wojskowa i przegląd tego wojska przez głównodowodzącego wojskiem rządowem gubernera Black'a.

Wojsko obozujące w Camp Townsend obok Peekskill oczekiwało przybycia tego dygnitarza, a kiedy około godziny 12 w południe ukazało się kilka powozów na wzgórzu, artylerja dała 19 strzałów powitalnych, a muzyka zaintonowała „*Hail to the Chief*“. Gdy powozy zbliżyły się, przekonano się jednak, że to nie „szef“, tylko sztab jego i... nastąpiło małe rozczarowanie. Przybyli oznajmili, że „szef“ dopiero około godziny 1-szej przybędzie osobnym pociągiem na stację Rod Hook. Kiedy nareszcie nadjechał „szef“, nastąpiła defilada, która zdaniem „sztabu“ wypadła świetnie. Przedtem jednak nastąpił epizod świadczący o karności w wojsku amerykańskiem. Ponieważ większa część żołnierzy nie posiada mundurów, tylko żółtą chusteczkę jako odznakę przynależenia do wojska, przeto umundurowani wzbraniali się brać udziału w paradzie razem z nieumundorowanymi; dopiero interwencji jenerała Roe udało się załagodzić ten rodzaj „strejku“.

Po rewji wznieśli żołniere trzykrotne *hurra* na cześć „szefa“ i jego sztabu i tyleż na wiadomość o nastąpić nającej wypłacie żołdu.

Dodać tu muszę, że tak „szef“, jak większość jego sztabu była w ubraniach cywilnych.

Z Camp Townsend udał się jenerał do obozu w Hempstead, gdzie odbył przegląd zgromadzonych tam wojsk w liczbie około 9000. I tu podobnie jak w Camp Townsend rewja wypadła wspaniale, naturalnie podług pojęć amerykańskich; gdyż pierwszy lepszy kapral armji austrjackiej wytknąłby mnóstwo błędów. Większa część bez mundurów i bez broni, czyni wrażenie olbrzymiej nagonki na polowaniu, a nie armji mającej zdobyć „perłę Antyllów“.

Po obiedzie danym na cześć „szefa“ przez jenerała Roe — przybyła deputacja 13. pułku ochotników, prosząc guwernera, by go znów zmobilizował.

Pułk ten, składający się z ochotników z Brooklynu istniał faktycznie cztery dni, gdyż po upływie tego czasu nikt nie chciał słuchać przełożonych, wobec czego został przez rząd rozwiązany.

Pomimo jednak gorących próśb i poparć jenerał okazał się stanowczym i nie zmienił wydanego rozporządzenia.

Tutaj w Nowym Jorku zapał wojenny objął wszystkich.

Po wszystkich ulicach przechadza się publiczność, wśród której wyszczególniają się kobiety, ubrane podług najpierwszej mody paryskiej — oczekujące na przemarsz wojska.

Wreszcie daje się słyszeć muzyka i poprzedzony paupraimi, oraz nie wiedzącą, co począć z czasem gawiedzią — nadchodzi „batalion“ ochotników, witany ze wszech stron okrzykami, a publiczność tworząc szpaler zdejmuje nakrycia z głowy i przyłącza się do okrzyków.

Młode o smętnem wejrzeniu dziewczęta, chciałyby chętnie pełnić bezinteresownie funkcje aniołów opiekuńczych jako dozorczynie chorych przy tych „bohaterach“ — lecz niestety muszą ustąpić miejsca starszym od siebie kobietom.

Za to podczas przemarszu przyjmują ich wszędzie owacyjnie, darząc jedzeniem, a szczególniej butelkami whisky.

Roznosiciele gazet i dodatków t. z. „*extras*“ wrzeszczą w niebogłosy o ile im na to ochrypły głos zezwala i mimowoli przypominają, że może własnie w tej chwili rozgrywa się akt historycznej doniosłości.

Każdy prawie wymyśla na „*extras*“, lecz każdy je mimo tego kupuje. W poczekalniach kolejowych, omnibusowych, na statkach parowych, czółnach, w westybulach hotelowych i bankowych, wszędzie widać mężczyzn zatopionych w czytaniu „najświeższych wiadomości.“

Prasa tutejsza tymczasem pracuje jakby chodziło o życie, lub śmierć, przewyższając się pod względem sensacyjnych wiadomości. Przygody barona Münchhausena są niczem w porównaniu z artykułami niektórych tut. gazet. Wiedzą one o wszystkiem, o każdym choćby najmniejszym ruchu floty nieprzyjacielskiej, a każde przypuszczenie podawane bywa do szerszej wiadomości za pomocą „*extras*“. Każdy z dzienników Stanów Zjednoczonych posiada „jedynie prawdziwe wiadomości z placu boju“.

A publiczność? Jakkolwiek nie dowierza, mimo to kupuje „*extras*“ i czyta je z zajęciem — chce być poprostu „humbugową“ (darujcie za wyraz, lecz nie wiem, czy jaki inny lepiej by się nadawał).

W City Hall Square, gdzie urzędowe wiadomości bywają ogłaszane (przez przybijanie ich na czarnych tablicach) panuje zgiełk nie do opisania. Kilkunastutysięczny tłum ciśnie się chcąc powziąć wiadomości i kombinuje o dalszym przebiegu wojny. Godzinami całemi stoją tam, jakgdyby byli zapłaceni.

Stereotypowy zwyczaj rozpoczynania konwersacji o pogodzie ustąpił obecnie miejsca wojnie.

Całe miasto nie mówi o niczem innem, tylko o wojnie — a wszyscy podnoszą pod niebiosa bohaterstwo i nieochybne zwycięstwo oręża amerykańskiego.

Są jednak i tacy, którzy nie tak różowo się zapatrują. Do tych należy w pierwszym rzędzie klasa robotnicza, która zachowuje się z wielką rezerwą, a właściwie nie wie co ma o obecnej wojnie myśleć. Jedno tylko wiedzą na pewne, że jakiby nie był wynik wojny, ceny artykułów spożywczych pójdą w górę i nastąpią jeszcze gorsze od obecnych czasy.

Zaledwie tylko mała część Amerykanów mających pojęcie o europejskich stosunkach, zapatruje się mniej parcjalnie jak większa część ich rodaków na cały dotychczasowy przebieg wojny i jest zdania, że rząd tutejszy bardzo niezgrabnie postępuje od samego początku wojny, Kilku z nich podczas rozmowy całkiem serjo oświadczyło mi, że mała lekcja dana obecnemu rządowi wcaleby nie zaszkodziła.

## Z prowincji.

**Stryj** 9 czerwca. *(Gdzie żyjemy?)* Byłem dzisiaj świadkiem faktu nader smutnego i oburzającego i dlatego pozwalam sobie donieść o nim szan. redakcji w nadziei, że redakcja zechce w swem piśmie podobne postępowanie odpowiednio napiętnować i zwrócić na nie uwagę szerokiej publiczności i władz właściwych. — Faktem tym jest ta okoliczność, że w naszem mieście przestała chyba być panującą religja katolicka, skoro tak w dni Wniebowstąpienia obu obrządków katolickich, jak w dniu Bożego Ciała, zatem w dniu niemal najuroczystszym dla katolickiego świata, odbywają się tu w Stryju jak w każdy inny czwartek targi tygodniowe, — i dzisiaj, kiedy wszystkie warstwy społeczne śpieszyły oddać Panu zastępów hołd publiczny, równocześnie inni pędzili na targ bydło i wieźli na sprzedaż rozmaite towary, a uroczysty pochód chcąc się uchronić od zniewagi, musiał zdala omijać rynek, gdzie naród Izraela rozłożył swe brudne stragany i kupczył w najlepsze, a znaczna część policji miejskiej zamiast wziąć udział w nabożeństwie, musiała pilnować porządku na targowicach!

Wierzyć się nie chce, że podobny stan istnieć może i być cierpianym w mieście, którego ludność przeważną katolicy stanowią i które się królewskiem mieni! Znam wiele mieścin takich nawet, gdzie ludność katolicka jest w znacznej mniejszości, a przecież nigdy się tam targi w święta nie odbywają, lecz skoro w dzień targowy jakiekolwiek święto wypadnie, odkłada się targ na dzień następny lub poprzedzający.

Tylko tutejszy magistrat ulegając widocznie przemożnym wpływom kliki żydowskiej, nie chce się zdobyć na postanowienie, któreby położyło tamę dalszemu urąganiu innowierców z naszej religji i najświętszych obrzędów.

## Obchód Mickiewiczowski.

Medal pamiątkowy Mickiewicza. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Szanowny panie! Upraszam pana, abyś raczył łaskawie umieścić w swem piśmie następującą do czytelników odezwę: Nie mogąc znaleść nakładcy, a pragnąc wykonać medal pamiątkowy ku czci setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, udaję się do ogółu publiczności naszej, zawiadamiając ją, że ogłaszam na ów medal abonament. Medal wyobrażać będzie ze strony jednej profil poety, a z drugiej ilustrować jego nieśmiertelną „Odę do młodości.“ Wybitym bę-

---

(70)

FR. RAWITA.

## Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

### Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Raz, gdy później niż zwykle wrócił do domu, zastał na biurku urzędowy pakiet.

Rozdarł kopertę i przeczytał ze zmarszczonymi brwiami. Było to wezwanie komendanta cytadeli o rychłe przesłuchanie Nr. 25 lub o pozwolenie odwiezienia do szpitala, gdyż jest bardzo chory od kilku dni i lada moment umrzeć może. Owym 25. numerem był O. Inocenty.

Nazajutrz około godziny 12. udał się Jefim Karłowicz do cytadeli w celu przesłuchania księdza, ale pokazało się, że nie ma sił przyjść do kancelarji komendanta. Chcąc nie chcąc trzeba go było przesłuchać w celi.

Poszedł tam w asystencji niższego oficera od żandarmów, plac-majora i podoficera.

Klucznik otworzył drzwi. Podoficer i plac-major zostali w korytarzu. Jefim Karłowicz z piękną bardzo torbą skórzaną w ręku wszedł do środka. W celi była cisza. O. Inocenty leżał nieruchomie zwrycony twarzą do ściany. Zdawało się, że nie słyszał otwierania drzwi, nie miał pojęcia o tem, czy kto wszedł czy nie. Był zupełnie bezwładny.

Jefim Karłowicz stanął pośrodku celi, zdjął powoli czapkę i przez chwilkę w milczeniu na leżącego księdza patrzał zimnem, obojętnem spojrzeniem.

— Panie, panie... — rzekł zwrócony do łóżka.

Staruszek zrobił ruch ledwie dostrzeżony, jak gdyby pragnął obrócić się i zobaczyć kto do niego mówi. Nie obrócił się wszakże — nie mógł.

Ruch ten dojrzał jednak pułkownik. Zbliżył się do leżącego, nachylił się nieco i zapytał:

— Panie... może pan odpowiadać na „punkty“... Śledztwo...

Ksiądz ledwo dosłyszalnym głosem wyszeptał:

— Mogę...

Jefim Karłowicz skinął głową na podoficera stojącego za drzwiami.

— Prystaw stół bliżej łóżka.

Podoficer wraz z klucznikiem przysunęli stół.

— Trzeba jego obrócić... — zakomenderował znowu pułkownik.

Rozpoczęło się obracanie księdza twarzą do środka celi. Trwało to długą chwilę, gdyż o. Innocenty był zupełnie bezwładny.

Gdy się ta czynność odbywała, Jefim Karłowicz z obojętnością adwokata, broniącego jakiejś drobnej sprawy, otworzył teczkę, papiery wyjął i przeglądać począł. Skończyło się wreszcie obracanie. O. Innocenty łypnął oczyma, bez śladu wzruszenia lub obawy i znowu je przymknął.

Pułkownik miał przygotowane „punkty“ — według nich tedy dawał zapytania i odpowiedzi zapisywał. Z kolei przyszło do owej nieszczęsnej listy składkowej.

— Skąd pan dostałeś ten „papier“, znaleziony u pana?

— Nie wiem... nie pamiętam.

— Może pan przypomina sobie, kto panu dał?

— Nie...

— Na co pan zbierałeś składki?

— Tam napisano... na „Skarb narodowy“.

— Na co przeznaczają się te pieniądze?

— Na cele narodowe.

— Jakie?

— Nie wiem... to zależy od przyszłości

Jefim Karłowicz nie dosłyszał.

— Co? Na przyszłość?

Myślał, że może jaki dziennik, wydawany za granicą, o którego istnieniu jeszcze nic nie wie.

O. Innocenty niewyraźnie wyszeptał:

— Przyszłość... i zamilkł. Nie miał sił mówić.

Pułkownik zadawał mu jeszcze szeregi pytań — jedno po drugich: czy istnieje jaki rząd narodowy? gdzie ma siedzibę? Kto do niego należy? Co to znaczy „obrona bierna“ i „czynna“? — ale te wszystkie zapytania w malutkiej celce klasztornej ginęły bez odpowiedzi.

Widząc, że ksiądz nie odpowiada, a leży z przymkniętemi oczyma jak nieżywy, zamilkł. Spojrzał na leżącego parę razy z ukosa i powoli papiery do teczki wkładać począł.

— Nic nie można z niego wydobyć — rzekł szeptem do towarzysza.

Zabrali się i wyszli.

Na korytarzu spotkał go plac-major.

— Jakże tam nr. 25? — zapytał.

— Zdaje się, że już jemu nie wiele zostało...

— Można zatem odesłać do szpitala?

— Można... ale w osobnej „kamerze“ pomieścić... Może on tylko udaje...

Zamknięto celę i o. Innocenty znown sam został. Leżał w tej samej pozycji. Trawiła go gorączka... bredził trochę, coś mruczał i tak do wieczora czas zeszedł.

— Prawdę powiedziałem... prawdę... nikomu nie zaszkodziłem. Wszystko mi jedno... Uśmiechnął się, nie otwierając oczu...

— Ach... ojcze przeorze... dobrze żeście przyszli... dobrze... dziękuję wam... Taki byłem osamotniony... A któż to z wami idzie? O. Franciszek? A mnie zdawało się, że on został w Semipałatyńsku? — Już wrócił?

Po chwilce podnosił powieki, błędne spojrzenie rzucał przed siebie, jakby chciał sprawdzić przesuwane przed oczyma obrazy i znowu je zamykał. W celi paliła się łojowa świeczka, stojąca pod murem na zawieszonej podpórce i migotliwem światłem oświecała izbę. Białe jej ściany wyglądały posępnie i smutno.

W ciszy tak wielkiej, że ją słychać było — tylko wyobraźnia mnicha pracowała.

— Dawno tu nie byłem... dawno... nic się nie zmieniło... Te dęby nad Rosią takie same jak były... A gdzież Jurek? Nie wrócił? Jak tu pachnie... jakie słońce dobre i łagodne... Chwała Bogu, chwała niech będzie, żem to wszystko oglądał...

Uczuł pragnienie, rękę odchylił i robił całem ciałem ruchy jakby chciał powstać — nie mógł jednak, a gdyby i powstał — wody przy nim nie było.

Tak konał powoli samotny.

Około godziny dziewiątej wieczorem celka jego znowu napełniła się ludźmi. Byli to posługacze szpitalni, którzy przyszli go zabrać.

Spostrzegłszy ruch jakiś, szeptać począł:

— Księdza... wyspowiadać się...

Nikt jego nie rozumiał.

— Co on tam bormocze? — pytali posługacze jeden drugiego.

W tej chwili nadszedł plac-major. Powiedziano mu, że starzec czegoś pragnie, coś mówi.

Nachylił się do niego, ucho do twarzy przytulił — zrozumiał pewnie szept księdza, bo prędko głowę podniósł i rzekł:

— Jeszcze czego brakło! W szpitalu wyspowiada się... Brać jego...

Służba niechętnie, leniwie poruszyła się.

— Nu, barin, wstawajtie... — odezwał się jeden.

Ksiądz nie dawał śladu życia.

— Daj mu pokój! Ty bierz za głowę, ja za nogi, Miszka po środku przytrzyma...

— Dawaj jewo siuda! — zakomenderował starszy.

Rzucono się do niego i poczęto tarmosić. Nie odrazu zdołano położyć na nosze. Brano go, podnoszono, puszczano na „nary“, znowu próbowano brać. Nareszcie jednemu z nich przyszła myśl przybliżyć nosze do „nar“, pochylić je z jednej strony i w ten sposób księdza przesunąć niejako bez wielkiego zachodu. Jak powiedzieli, tak się stało.

Czynność ta odbyła się z szumem, z hałasem, z dowcipkowaniem żołniersiem i trwała z pół godziny. Służba nie śpieszyła.

Gdy już ksiądz leżał na noszach, poczęto go poprawiać, ażeby można było nakrycie wygodnie nałożyć. Ksiądz nie dawał znaku życia.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

dzie z bronzu (lub dla amatorów ze srebra) w paryskiej mennicy, 68 milimetrów. Cena za egzemplarz w bronzie będzie 5 zł. (10 franków). Wydawnictwo przyjdzie do skutku, jeśli liczba abonentów dojdzie do dwustu, gdyż wtedy tylko będą pokryte wydatki materjalne wykonania stępli i wybicia. Medal ten będzie mógł być rozesłany abonentom w końcu września lub w październiku bież. roku. Życzący go posiadać niechaj raczą bez nadsełania pieniędzy zawiadomić piśmiennie autora. W razie, gdy liczba abonentów w przeciągu miesiąca od daty niniejszej odezwy nie dojdzie koniecznych dwustu, medal nie będzie wykonany, o czem przez pisma publiczność zawiadomioną zostanie. Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie tej odezwy. *Wincenty Trojanowski* artysta-rzeźbiarz i malarz. Paryż 59 Avenue de Saxe.

W Turce koło Chyrowa obchód Mickiewiczowski odbył się 5. bm. Rozpoczął się ranną pobudką i wystrzałami z moździerzy. O godz. 10. odbyło się nabożeństwo, następnie pochód i odsłonięcie tablicy pamiątkowej i nazwanie ulicy imieniem Mickiewicza przyczem przemawiali pp. Osuchowski i dr. Brysiewicz. Wieczorem odbył się wieczorek muzyczno-wokalny.

W Skolem obchód odbędzie się 19. czerwca.

Mickiewicz po szwedzku. W tych dniach ukazał się w Sztokholmie przekład na język szwedzki „Pana Tadeusza“ *), dokonany przez jednego z najwybitniejszych poetów młodej Skandynawji Alfreda Jensena. Wydanie ściśle luksusowe, począwszy od imitującej stare druki okładki, a skończywszy na pełnych gustu winietkach niebieskich w tekście, prześlicznym druku i papierze, — zaszczyt przynosi wydawcy sztokholmskiemu Albertowi Bonnierowi. Arcydzieło literatury naszej ozdobione jest ładnym portretem wieszcza, trzema fototypjami z kartonów Andriollego (opowieść klucznika hrabiemu o ostatnim z Horeszków, Jankiel i koncert Jankiela) i fototypjami podobiznami kaplicy Ostrobramskiej, Zaosia i ruin zamku Mendoga w Nowogródku. Do tak wykwintnego wydania arcydzieła literatury naszej nie mało przyczynił się radą i materjalnem poparciem znawca i gorący wielbiciel wieszcza, zamieszkały w Sztokholmie znany archeolog, p. Henryk Bukowski. Żałować tylko należy, że tłomacz, który z pracy swojej teraźniejszej dał dowód wielkiego pietyzmu dla jenjalnego poety, tak wnikliwiem w ducha poezji jego, jak i wykwintną formą wiernego przekładu, nie poprzedził poematu skreśleniem życiorysu poety i jego twórczości poetyckiej, a ograniczył się na małym wstępie, tyczącym się samego poematu i sposobu wymawiania niektórych dźwięków polskich. Wprawdzie p. Jensen zaznajomił już rodaków swoich z działalnością Mickiewicza w słowie wstępnem, poprzedzającem wydany przed dwoma laty przekład „Ballad i Romansów“, praca ta jednak stanowczo jest zbyt pobieżną i nie daje dokładnego pojęcia o znaczeniu poezyj Mickiewicza. Ta luka w pracy p. Jensena dziwi nas tem bardziej, że on to właśnie przed paru laty w prawdziwy zachwyt wprowadził śmietankę inteligencji sztokholmskiej swojemi kilkunastu odczytami o poezji Adama, tak pod względem treści, jak i formy (dodać jeszcze należy, że efekt odczytów tych był tem większy, gdyż p. Jensen głośnym jest w Szwecji niełylko jako poeta i estetyk, ale i jako niepospolity deklamator).

Dla dania czytelnikowi wyobrażenia o dźwiękach mowy Tegnera, przytaczamy pierwszy czterowiersz przekładu:

Litwa, min fosterjord hur frisk är du ei än;
Hur högt du bör värderas, det vet endast den,
Som mist dig. För min syn du idag framstar fager
Uti [illegible] dig jag besjunga, till dig mig tragen drager.

*) Dosłowny tekst przekładu: „Herr Tadeusz, eller den sista utmätningen i Litwa. En adelhistoria fran aren 1811 och 1812 i tolf sanger pa vers af Adam Mickiewicz.“

**Mianowania.** Dyrektorem wyższego gimnazjum w Stanisławowie mianowany został p. Franciszek Terlikowski, profesor gimnazjum imienia Franciszka Józefa we Lwowie.

Ministerstwo handlu nadało starszemu oficjałowi pocztowemu Maciejowi Szyszkowskiemu posadę kontrolora pocztowego w Przemyślu i zamianowało kontrolorami pocztowymi oficjałów pocztowych Eugenjusza Edwarda Herwego we Lwowie dla Drohobycza i Franciszka Greena dla Podwołoczysk.

Namiestnik zamianował komisarza powiatowego w Morawji dr. Zygmunta hr. Lasockiego galic. komisarzem powiatowym, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

**Trzeci klub cyklistów** zawiązał się we Lwowie pod nazwą „towarzystwo cyklistów we Lwowie“ celem pielęgnowania sportu kolarskiego. Lokal znajduje się w pasażu Hausmana.

**Z uniwersytetu.** Pp. Rudolf Brejter, rodem ze Lwowa i Wojciech Stankiewicz z Dynowa w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Ze sfer kolejowych.** Dr. Jan Hołyński, sekretarz II. klasy dyrekcji kolejowej w Lincu, mianowany został naczelnikiem I. oddziału dyrekcji kolejowej w Stanisławowie. Przyjęci zostali Mojżesz Horowitz, jako aspirant dla stacji Monasterzyska, Stanisław Dobrzyniecki, jako wolontarjusz dla stacji Chodaczków Wielki, Lipińska Helena, jako manipulantka dla Kołomyi, Nycz Michał, jako wolontarjusz dla Worochty. — Przeniesieni: asystent Stanisław Czaporowski z Podwysokiego do Zaleszczyk, jako naczelnik stacji tamże. — Kazimierz Kasztelewicz, mianowany naczelnikiem stacji w Wasylkowcach. — Przeniesieni: Lech Juljusz, adjunkt z Wasylkowiec do Nowosielicy, Singer Oswald, adjunkt z Czudina do Wyżnicy, Antoniewicz Jan, asystent z Kołomyi do Ickan, Comiński Jan, asystent z Krechowic do Dżuryna, Deleń Mikołaj, asystent z Dżuryna do Kimpolungu, Groissl Gustaw, asystent z Kaczyki do Kocmania, Szeliski Stanisław, asystent z Monasterzysk do Nepokoloutz, Zarudzki Włodzimierz, asystent z Rudy do Czudynia, Vycichl Jarosław, aspirant z Czerniowiec do Łużan, Pudłowski Piotr, wolontarjusz z Bukaczowiec do Monasterzysk.

**Podatek na fundusz religijny.** Na przedostatniem posiedzeniu izby poselskiej rząd wniósł projekt ustawy o zniesieniu podatku opłacanego przez duchowieństwo na rzecz tak zwanego funduszu religijnego. Wiadomo, że przed kilku tygodniami koło polskie złożyło na stole izby wniosek o zniesienie rzeczonego podatku z tem umotywowaniem, że jest to podatek niesprawiedliwy, a wobec zaprowadzonego teraz podatku osobisto-dochodowego tem więcej krzywdzący. Rząd w motywach dodanych do projektu przytacza w innych słowach ten sam argument, a prócz niego dwa inne, mianowicie: że podatek ten nie ziszcz aprzywiązanej doń przy zaprowadzeniu w roku 1874 nadziei co do znacznej wynikłości finansowej i że wielce złem następstwem podatku tego jest skrępowanie swobodnej działalności osób i instytucyj duchownych na polu dobroczynności. Jak daleko rozchodzi się finansowa wynikłość z nadzieją przysporzenia skarbowi dochodów w celu polepszenia kongruy duchowieństwu mniej pomyślne sytuowanemu, widać z dwu liczb: polepszenie kongruy wedle najnowszej ustawy kosztować będzie 4,200.000 zł. (to jest o 1,800.000 zł. więcej niż wedle ustawy dawniejszej), a podatek rzeczony niesie obecnie nie wiele nad 200.000 zł. Ta suma dla skarbu prawie nic nie znaczy, ale odjęta osobom i instytucjom kościelnym jako środek do celów humanitarnych, oznacza wiele W Galicji (z Krakowem) podlegają podatkowi temu dwa biskupstwa, cztery klasztory i 166 probostw i innych prebend; przypisany podatek na rok 1897 wynosi 41.178 zł., ale przypisanie rozmija się z rzeczywistą powinnością regularnie w tym stopniu, że po wielce żmudnem sprawdzeniu powinności dostaje się skarbowi tylko około 55% do 60% przypisanej kwoty.

**Zaburzenia żydowskie w Kołaczycach.** Z Kołaczyc donoszą do *Echa przemyskiego* pod d. 10. bm.: Wczoraj wieczorem między 9. a 10. godziną był „Blich“ w oblężeniu. Sprawa krótko tak się przedstawia. Któryś z czeladników miał się w środę wyrazić, że będą bić żydów. Wnet poszedł od żydów telegram do Jasła i stamtąd przybył żandarm, który dwóch skutych czeladników poprowadził do więzienia jasielskiego. W czasie ich prowadzenia żydzi przybrali minę nadzwyczaj prowokującą. „*A kik — dzisiaj dwóch, jutro ośmiu — a potem wsistkich*“, mówili głośno. To oburzyło wielce młodzież rzemieślniczą. Zgromadzili się więc wczoraj na „Blichu“ i okna wszystkim żydom powybijali. Wybito coś około 700 szyb. Wachmistrz żandarmerji strzelił, lecz nie zranił nikogo. Chwała Bogu, boby może przyszło do czego gorszego. Dziś przybył starosta z Jasła i miał nabrać żydów za prowokację. Przerażenie trwa ciągle. Zapewne skoncentrują żandarmerję. W samem mieście szyb nie wybijano.

**Zuchwały złodziej.** Z Ottynji donoszą: W przeszłym tygodniu w nocy zakradł się do pokoju sypialnego S. Zwiebla, dzierżawcy dóbr z Krzywotuł, jakiś złoczyńca i zabierał się do pakowania kosztowności tam się znajdujących. Zwiebel, usłyszawszy kroki obcego człowieka w pokoju, wstał z cicha z łóżka, zaszedł z tyłu złoczyńcę i złapał go za ręce. W pierwszej chwili sądził Zwiebel, że ma do czynienia ze swoim parobkiem, który przed niejakim czasem mu się odgrażał, ale na wołanie złodzieja „Józefie, przyjdź tu na pomoc“, poznał w nim obcego złodzieja, który miał prawdopodobnie wspólnika. Przy szamotaniu się wyjął złoczyńca rewolwer z kieszeni i wystrzelił, ale strzał chybił. Zwiebel widząc niebezpieczeństwo życia dla siebie, chwycił za cyngiel rewolweru, wskutek czego dalsze strzały ze strony złodzieja stały się niemożliwe. Na krzyk Zwiebla służba się zbiegła, związała niebezpiecznego ptaszka, który obecnie znajduje się w więzieniu w Ottynji.

**W Stanisławowie** obchodziła młodzież pięćdziesiątą rocznicę 1848 roku zebrawszy się na cmentarzu, gdzie na grobie ś. p. Stefana Hoszowskiego, zabitego w roku 1848 bagnetami żołnierzy, gdy szedł urządzać kocią muzykę radcy kameralnemu w Stanisławowie znienawidzonemu Żuławskiemu. Na onegdajszym obchodzie prócz akademika W., przemawiał także b. burmistrz Stanisławowa p. Kamiński. Złożeniem wieńca na grobie ś. p. Hoszowskiego i odśpiewaniem pieśni patrjotycznych obchód zakończono.

**Zniesienie modlitwy szkolnej.** W czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* czytamy: W tutejszej szkole żeńskiej wydziałowej przy ulicy Wydziału Krajowego *(höhere Töchterschule)* od pewnego czasu zniesiono wygłaszanie modlitwy przed nauką i po nauce. Stało się to za wiadomością i aprobatą byłego inspektora szkół miejskich, p. Faustmanna. Przypominamy, jaką burzę wywołała w Wiedniu próba nie zupełnego zniesienia, ale tylko zastąpienia modlitwy katolickiej modlitwą ogólną. U nas tymczasem przeciw wyrzuceniu modlitwy szkolnej nie podniósł się dotychczas ani jeden głos protestu. Może dzisiejsze przypomnienie spowoduje katolików, zasiadających w krajowej radzie szkolnej do spełnienia tego obowiązku.

**Towarzystwo przemysłowe w Poznaniu** obchodzić będzie d. 25. bm. złoty jubileusz swego istnienia.

**Rozruchy antisemickie.** Z Jasła donoszą: W niedzielę wybuchły ponownie rozruchy antiżydowskie w Kołaczycach. Powybijano szyby, poniszczono sprzęty i urządzenia. Od Kołaczyc po Jasło, w Kaczorowcach, Bączalu splądrowano karczmy, w Ulaszkowicach podpalono rafinerję, — co do której zachodzi podejrzenie umyślnego podpalenia — i miodosytnię Franta. Pożar trwał całą noc i zniszczył kompletnie fabrykę. Straż jasielska powstrzymała tłum przed wtargnięciem do miasta. Szkoda wynosi około 60 tysięcy zł. Przybyła kompanja wojska z Rzeszowa, której udało się na razie przywrócić spokój. Żydzi ogromnie zatrwożeni domagają się opieki władz.

**O okropnych nieszczęściach** donoszą dzienniki poznańskie ze Strzelna i Zbąszynia. — W samem Strzelnie podczas pożaru onegdajszej nocy spaliło się czworo dzieci robotnika Choźniaka, a i sami rodzice mocno się poparzyli. Również śmiertelne rany odniosło dwóch ludzi, którzy usiłowali dzieci swoje ocalić. Pożar tak się szybko rozszerzał, że o ratunku nie było mowy. — Podobna wiadomość nadchodzi ze Stafanowa pod Zbąszyniem. Paliło się u wdowy Woytas. Spłonął dom mieszkalny w większej części, a cztery budynki gospodarcze doszczętnie. — W płomieniach zginęła ośmdziesiątsiedmio-letnia staruszka i półroczne dziecko. Pożar spowodowała ośmio-letnia dziewczynka, bawiąc się zapałkami.

**Oszustwa żydowskie.** Z Hamburga rosyjski minister-rezydent donosi, że w r. 1897 z liczby emigrantów żydów, 1086 osobom władze amerykańskie nie pozwoliły wylądować, gdyż okazało się, że emigranci owi potajemnie zawarli uprzednio umowy z właścicielami plantacyj, co przez ustawy amerykańskie najsurowiej jest wzbronione.

Z Lublina donoszą, że w osadzie podmiejskiej Wieniawie policja lubelska wyśledziła występną działalność byłego zesłańca do Syberji, żyda Silbermana, który za opłatą brał na wychowanie niemowlęta i nieludzko się z niemi obchodził. Dwoje odebranych dzieci, wyniszczonych i pokaleczonych, oddano do szpitala. Silberman jest pod strażą, a śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi.

**O podpaleniu fabryki w Łodzi** otrzymujemy następujące szczegóły: Właściciel fabryki trykotaży na rogu ulic Długiej i Zielonej w Łodzi, Baruch, zachwiał się w interesach, a nie widząc innego sposobu wyjścia postanowił podpalić fabrykę swoją, ubezpieczoną w trzech towarzystwach na 160.000 rubli. Abraham Zand, któremu zwierzył się ze swoim zamiarem, namówił do podpalenia szwagra swojego, Fajwla Lewinsohna. Ten ostatni ujęty został przez ajenta policyjnego w chwili podpalania. Badany, zeznał wszystko. Baruch przyznał się do winy. Obu uwięziono.

**Wojna hiszpańsko-amerykańska — w Londynie.** Gorączkowe zainteresowanie, jakie budzi u Anglików wojna morska między Hiszpanją a Ameryką umiał wyzyskać pewien przedsiębiorca, który co roku urządza wspaniałe widowiska w teatrze wystawy w Carls-Court. W roku zeszłym dał on kampanje indyjskie i ufundowanie kolonji brytańskich, a obecnie przedstawił w miniaturze zapasy morskie. Scena jest wielką sadzawką, przedstawiającą morze, dzięki dekoracjom panoramowym, złudzenie jest niepojęte: 40.000 stóp sześciennych wody wydaje się oceanem! Na tej powierzchni pływa 12 okrętów, poruszanych siłą elektryczności, zbudowanych i uzbrojonych pod dozorem dwóch admirałów: Markhama i Fitz George, którzy wzięli sobie do serca tę zabawę. Okręty te są kopjami nowych wielkich okrętów marynarki angielskiej, a cały ich rynsztunek i uzbrojenie jest wizerunkiem rzeczywistości. Okręty te odbywają manewra, rekognoskują nieprzyjaciela, staczają bitwy i w ostatniej scenie strzelają z armat do fortecy morskiej, niszczą baszty i dają najdoskonalsze wyobrażenie o grozie wojny, oraz wtajemniczają widza w najrozmaitsze prace portowe, jak zatapianie lin telegraficznych, zakładanie torped, funkcjonowanie latarni morskich itd. Codziennie odbywają się trzy widowiska w przepełnionej publicznością sali. Anglicy są w swoim żywiole.

† **Ks. biskup Cyryl Lubowidzki.** Z Żytomierza nadeszła żałobna wieść o śmierci ks. Cyryla Lubowidzkiego, biskupa djecezji łucko-żytomierskiej. Urodzony dnia 21 lipca 1823 we wsi Drochowie w djecezji łuckiej z rodziców Ignacego i Tekli z Poreckich, pobierał przyszły dostojnik kościoła nauki średnie w gimnazjum żytomierskiem, zkąd, idąc za głosem powołania, udał się w roku 1837 do seminarjum duchownego w Łucku, po którego ukończeniu kształcił się w teologji od r. 1841 do r. 1845 w akademji wileńskiej, a po jej zwinięciu, w nowo założonej akademji petersburskiej. Z akademji wyniósł stopień naukowy magistra św. teologji.

W r. 1878, po śmierci ks. Maksymiljana Roszkowskiego, kapituła wybrała ks. Lubowidzkiego na administratora djecezji łucko-żytomierskiej. To też papież Leon XIII w d. 13 listopada r. 1878 poruczył ks. Lubowidzkiemu zarząd tejże djecezji, której służył przez całe swoje życie, oraz przyłączonej do niej djecezji kamienieckiej. Zaraz po objęciu nowego stanowiska, ś. p. ks. Lubowidzki poczynił starania o przywrócenie seminarjum duchownego, co też nastąpiło w r. 1880. Mianowicie ukaz carski z d. 24 grudnia 1880 r. przywrócił seminarjum duchowne łucko-żytomierskie, które też w dniu 17 listopada 1881 otwarto na nowo. Po mianowaniu w r. 1883 biskupem łucko-żytomierskim ks. Szymona Kozłowskiego, śp. ks. Cyryl Lubowidzki w d. 24 marca 1884 został prekonizowany w Rzymie na biskupa dulmeńskiego *in partibus infidelium* i biskupa sufragana tej djecezji. Po mianowaniu ks. Kozłowskiego metropolitą mohylewskim, ks. biskup Lubowidzki został ponownie wybrany przez kapitułę na administratora djecezji, a następnie na konsystorzu papieskim w roku zeszłym był mianowany biskupem łucko-żytomierskim. Pięćdziesięciolecie kapłaństwa ks. biskup Lubowidzki obchodził w d. 12 września r. z.

† **Juljusz Reiss,** kupiec, powszechnie szanowany obywatel m. Lwowa, ceniony dla niezwykłych zalet serca i umysłu przez wszystkich, którzy się z nim stykali, człowiek z swej dobroci i uczynności znany, zmarł w 64 roku życia. Śmierć jego okryła żałobą rodziny pp. Macheków i Hauenschildów. Z kasyna miejskiego powiewa chorągiew żałobna.

Pogrzeb odbędzie się z domu przy ul. Akademickiej l. 11 we wtorek o godzinie 4 popoł.

**Stan zdrowia księdza kardynała** nie jest wcale pocieszającym. O ile z wczoraj zasięgniętych informacyj dowiedzieliśmy się, chory uskarza się na brak apetytu, przyjmuje bardzo mało pokarmów i to po największej części płynnych, a do tego zaczynają powracać pomału bole wewnętrzne. Lekarze zaczęli od pewnego czasu wstrzykiwać choremu codziennie morfinę.

**Niedziela ostatnia** należała do najpiękniejszych dni, jakie mieliśmy w tym roku. Dnie takie posiadają magiczny wpływ na fizjognomję Lwowa. Gubi się gdzieś jego partykularny, ospały charakter, a natomiast występuje w całym blasku i okazałości duże miasto ze swoją werwą, chaosem i zarazem harmonją przepływających obok siebie fal odmiennych interesów, pożądań i namiętności. Wieczorem panował na ulicach ruch gorączkowy, a chwilami wprost oszołamiający. Parki roiły się od strojnej i gwarnej publiczności. Młodzi dżentelmeni, podnieceni rozlanym w całej przyrodzie szczególnym fluidem, właściwym nocom letnim, starali się z podwójnym zapałem być rycerskimi wobec młodych *ladies*. Mieliśmy i festyny. Aż cztery. Najokazalszy był na placu wystawowym na dochód domu akademickiego imienia Mickiewicza pod protektoratem namiestnika. Udał się świetnie. Korowód okwieconych rowerów (z rowerzystami naturalnie) wywołał sensację. Rakiety ogni sztucznych rozsypywały złoty proch nad głowami rozbawionych. Jak w bajce z tysiąca nocy. Potem tańczono w hali muzycznej. Park wyglądał w dole jak zaczarowany ogród. Ale najlepszą cząstkę wybrali sobie ci, którzy poszli za miasto, daleko od zgiełku festynów i tańców, bliżej natury. Upajający czar letniego wieczoru działał na zmysły jak rozkoszny haszysz, powietrze dyszało majestatyczną ciszą, topiącą w swojem olbrzymiem łonie odgłosy miasta i nastrajało myśl do wielkich marzeń o nieskończoności.

**Festyn na strzelnicy,** urządzony na dochód wdów i sierot po członkach towarzystwa mieszczan lwowskich, powiódł się bardzo pięknie. Bawiono się do późna przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Bardzo cenne były fanty. Pierwszy fant: żywego konia, wygrał uczeń gimnazjalny Gryglaszewski.

**Ładny zastępca.** Z góry uprzedzamy amatorów tłustych fars, że w grę nie wchodzi tutaj protegowane do niedawna tak gorliwie na scenie naszej arcydzieło sztuki dramatycznej, lecz zastępca wiedeńskiej firmy wyrobu tutek cygaretowych Krystjana Schütza, niejaki Chaim Izaak Schall, (naturalnie „od naszych“), który popełnił na niekorzyść swego szefa w przeciągu piętnastu lat oszustwo na 60.000 zł. Defraudant, który był dawniej kupcem, uchodził za bardzo porządnego człowieka i dopiero hulaszcze życie jego synalków, zwróciło na niego przed trzema miesiącami uwagę Schütza, który też niezwłocznie przybył do Lwowa, aby przeprowadzić rewizję ksiąg. Przedsięwzięta rewizja naprowadziła badającego na ślady oszustwa, przyczem Schütz zwrócił się już do prokuratorji, a ta po przeprowadzonem dokładnem śledztwie onegdaj ładnego zastępcę w więzieniu osadziła.

**Zgromadzenie robotników budowlanych** odbyło się onegdaj przedpołudniem w hali muzycznej na placu powystawowym. Zgromadzenie to zamierzone na większą skalę nie udało się, gdyż z powodu braku kompletu odbyło się zamiast nadzwyczajnego walnego zebrania tylko poufne przy udziale około 400 osób pod przewodnictwem robotnika Lisiewicza. Pierwszy przemówił socj. Kermann, który postawił cały szereg postulatów już zresztą na poprzednich poufnych zgromadzeniach uchwalonych. Postulaty owe są następujące: dziewięciogodzinna praca z półgodzinną przerwą na śniadanie i półtoragodzinną na obiad; unormowanie stałej pracy w czasie od 1. kwietnia do 30. września; zachowywanie przepisów co do zatrudniania uczniów, których wolno mieć przy budowie tylko sześciu; zniesienie roboty akordowej, przyjezdnych podmajstrzych, bardzo często nie ukwalifikowanych; niedawanie roboty ludziom przyjezdnym; wypowiadanie zajęcia najmniej na dni czternaście naprzód, lub zapłaty za taki czas. W dyskusji wyjaśniano znaczenie tych postulatów i illustrowano je przykładami, co zgromadzenie przyjmowało bez zapału, okrzyków, jakby z pewną rezerwą i niedowierzaniem.

**Bazar artystyczny** w pawilonie sztuki cieszył się onegdaj niezwykłą liczbą gości. Zwiedził go dokładnie namiestnik hr. Piniński i oglądał z zajęciem porozkładane tam przedmioty. Zwróciły jego uwagę szczególnie szkice, z których jeden, pędzla Bratkowskiego, nabył na własność.

**Strzelanie** o premje królewskie odbyło się w niedzielę po południu na strzelnicy. Pierwszą nagrodę wziął były król p. Kamienobrodzki, drugą p. Aleksander Bieniecki, trzecią p. Krumholz. Nagrody ofiarował, jak corocznie, nowy król.

**Młodzi.** Uroczych gości witała onegdaj popołudniu Zimna-woda. Zjechał tam pensjonat pani Niedziałkowskiej, gwarem i wesołością napełnił lasek i polanę, swobodę i wesele ofiarowując w zamian za trochę świeżego powietrza. Wesołe dziewczątka zapomniały na chwilę o książkach i seksternach, któż bowiem myśli o tem przy grze w balona? Poważne gimnazjastki bujały swobodnie na huśtawce, słowem bawiono się ochoczo do wieczora, dopóki głos przełożonej nie wezwał do odwrotu.

**Cykliści.** Pomiędzy Gródkiem a Brzuchowicami odbył się onegdaj wyścig drogowy lwowskiego klubu cyklistów. Pierwszą nagrodę zdobył p. Komoniewski, który drogę powyższą przebył w 2 godzinach [illegible] minutach. Drugi przyjechał p. Mańkowski o 2 minuty później, trzeci p. Gustowicz o 5 minut późn[illegible]

**Napady żydowskie.** Arogancja żydów przybiera coraz większe rozmiary. Onegdaj z powodu natarczywości żydów omal nie przyszło w Krakowie do krwawego zajścia. Dwóch młodych ludzi przechodziło po południu ulicą Józefa na Podgórze, gdzie na Krzemionkach zamierzali wypróbować kupione rewolwery. Jeden z nich miał w ręku szpicrutę, którą — jak żydzi utrzymują — miał podobno pogrozić jednemu z przechodzących żydów. Żyd ów wyrwał mu szpicrutę i uciekł do sklepu. Młodzi ludzie chcieli odebrać swoją własność i udali się za żydem. Żyd oddać szpicruty nie chciał, wskutek czego wybuchła

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek 14 czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Lwia uczta“, sztuka F. de Curel. Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Kalendarz.** Wtorek (14.): Bazylego b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 55.

---

(10)

Piotr Chmielowski.

## Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

*Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja*

(Ciąg dalszy).

Idealizacja ta stała się przedmiotem surowej krytyki ze strony aż zanadto trzeźwych polityków, którzy dopatrując się wielkich błędów w przeszłości naszej, z niechęcią słuchali o ukrzyżowaniu narodu polskiego. Panowie ci poszli w swej krytyce za daleko. Prawdą jest, że należy odróżniać dumę od pychy narodowej, prawdą jest, że jak jednostkom tak i narodom pycha i zarozumiałość przeszkadzają do udoskonalenia, bo nie pozwalają dojrzeć wad swoich i braków; atoli granica między nietylko godziwą, lecz konieczną, niezbędną dumą (poczuciem godności) a pychą nie jest tak wyraźnie nakreślona, żeby nadmierne nastawanie na wadę nie miało uszkodzić samej zalety. Nadzwyczajnej tu potrzeba ostrożności, aby wraz z chwastem nie wyrwać zboża.

Naród nasz świętym nie był i nie jest, bo takich narodów nie zna historja wogóle. Ale Mickiewicz bynajmniej też tego nie twierdził; przeciwnie, zestawiając (tylko zestawiając) rozbiór Polski z ukrzyżowaniem Chrystusa, i wieszcząc mu zmartwychwstanie, ostrzegał wyraźnie i dobitnie: „Naród polski nie jest bóstwem jak Chrystus; więc dusza jego pielgrzymując po otchłani, zbłądzić może, i byłby odwleczony powrót jej do ciała i zmartwychwstania“. Każe więc doskonalić się wciąż, bo „dobrze jest uczyć się rzemiosł i sztuk i nauk“, aby żyć z pracy własnej, „jako apostołowie żyli z ciesielstwa, tkactwa, bednarstwa“; upomina do zgody i jedności, zachęca do unikania próżnych rozpraw o formach państwa przyszłego, do wystrzegania się plotek i potwarzy, sporów o pierwszeństwo i tym podobnych wad częstych wśród Polaków; radzi ogledność w przedstawianiu usterek narodowych wobec cudzoziemców; a przy tych wszystkich wskazówkach nie zaniedbuje dodać, że pierwszą i główną myślą Polaka powinno być przygotowanie się do przyszłej niepodległości narodu, korzystanie z doświadczenia, jakiego nabyć można wśród cudzoziemców, by później stać się użytecznym ojczyźnie.

Jeżeli Mickiewicz potępiał Zachód, wynikło to z gorącego odczucia krzywdy, wyrządzonej narodowi, który bił się za wolność, i póki była nadzieja zwycięstwa, był chwalony i podżegany, a gdy poniósł klęskę, został sromotnie na łup tyranji oddany. Trudno wymagać od poety, płonącego żarem uczucia, aby chłodno, dyplomatycznie ważył na szali każde słówko wyrzeczone o cywilizacji materjalnej i jej głównych przedstawicielach. Nikt zaś ze szlachetnie myślących nie potępi Mickiewicza za gromy rzucone na egoistyczne zachowanie się rządów europejskich po upadku rewolucji listopadowej. Te gromy będą wiecznie świadczyły o wzniosłych uczuciach naszego poety, nie cierpiącego wybiegów dyplomatycznych, hasła siły przed prawem, ubiegania się wyłącznego za dobrobytem materjalnym, sofistycznych usprawiedliwiań zbrodni politycznych.

Ten wstręt do obrzydliwych objawów egoizmu wypowiedział Mickiewicz w słowach pełnych siły i obrazowości, wołając: „A wy kupce i handlarze obojga narodów, łaknący złota i papieru dającego złoto, posyłaliście pieniądz na zgnębienie wolności; a oto przyjdą dni, iż będziecie lizać złoto wasze i żuć papier wasz, a nikt wam nie przyśle chleba i wody. Słyszeliście o głodach takich, iż matki jadły dzieci swe; ale głód wasz będzie sroższy, bo powiadam wam, że będziecie obrzynać uszy bliźnim żywym i uszy samym sobie, piec i jeść. Bo zasłużyliści, abyście byli bez uszu, jako są szelmowie“.

Nie ma zamiłowania dobra, doskonałości bez wstrętu do złego, do znikczemnienia; szlachetna dusza Mickiewicza jak umiała wymownie i wzniośle wyśpiewać najwyższe i najgłębsze uczucia, które ludzi robią ludźmi naprawdę, tak też w piętnowaniu podłości, szachrajstwa i łotrowstwa okazała się równie potężną. A ten charakter bojowniczy jego etyki nasuwa sposobność do przejścia na pole społeczno-polityczne, gdzie zawsze występował jako nieustraszony rzecznik zmian i ulepszeń, jakie w stosunkach tych zaprowadzone być muszą, jeśli udoskonalenie i szczęście narodu i ludzkości ma się stać rzeczywistością.

*III. Wpływ społeczno-polityczny.*

Romantyzm nasz tem się stanowczo w pierwszej swej fazie wyróżnił od romantyzmu niemieckiego, że przyjął i głosił hasła postępowe i demokratyczne, jakie się wyrobiły w ostatnich latach bytu Rzeczypospolitej za wpływem takich ludzi, jak Staszic, Kołłątaj, Ignacy i Stanisław Potoccy, Niemcewicz, Kościuszko. Jakkolwiek romantycy podjęli zaciętą walkę z wyznawcami klasycyzmu, na polu jednak społecznem szli z nimi zgodnie, przyjęli spadek polityczny, pozostawiony przez twórców konstytucji 3. maja, i pragnęli, jak Kościuszko, ze względu na ogólne dobro narodu, wyzwolenia ludu, który mianowicie pod panowaniem rosyjskiem znalazł się w daleko cięższem położeniu, aniżeli za Rzeczypospolitej, gdyż po prostu był tam poczytywany za rzecz, którą dowoli pan rozporządzać może, a więc zamienić i sprzedać.

I Mickiewicz, jako wódz hufca romantycznego, przejął się sprawą ludu całem swem sercem. W jednej z najwcześniejszych ballad swoich, w „Rybce“, zaprotestował obrazowo a wymownie przeciwko poniewieraniu czci dziewcząt wiejskich, praktykowanemu niestety, przez paniczów i panów bezkarnie zazwyczaj. Panicz oto uwiódł Krysię, potem porzucił ją i ożenił się z kobietą odpowiednią swemu rodowi. Dziewczyna zhańbiona i odepchnięta, nie może przeżyć swego wstydu i żalu, rzuca się do rzeki, pozostawiając dziecię swe w lesie. Stary sługa zaklina topielicę, która się już w świteziankę przemieniła, ażeby wyszła z wody i nakarmiła dzieciątko. I świtezianka o pewnej porze spełnia swój macierzyński obowiązek. W tem dnia pewnego w stronę owej rzeczułki wybrali się młodzi małżonkowie na przechadzkę. Świtezianka nie zniosła widoku szczęścia panicza niegdyś swojego, dokonała zemsty, przemieniła go wraz z jego żoną w głaz, który „dziwną kształtu budową dwa ludzkie ciała udawał“.

Na wykroczenia tego rodzaju, jakiego się panicz względem Krysi dopuścił, nie było, wśród ówczesnych stosunków, kary przepisanej prawem; więc musiała je piętnować albo zemsta skrzywdzonych, połączona wraz z własnym ich zgonem, albo też potęga nadludzka. Potulny, zahukany lud białoruski rzadko kiedy się ośmielał na czynne wystąpienie przeciwko swoim krzywdzicielom, więc poeta, zgodnie zresztą z charakterem i nastrojem ballady, odwołał się do świata nadprzyrodzonego po wymiar sprawiedliwości dla postępków, które w tak zwanem towarzystwie nawet potępiane nie były; uważano je bowiem już za rodzaj poboru „daremszczyzny“. Poczucie skrzywdzonej godności ludzkiej w wieśniaku, po raz pierwszy w poezji naszej, przemówiło przez usta Mickiewicza w „Rybce“.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

kłótnia i powstało zbiegowisko, które zwróciło się przeciw młodym ludziom. Podarto na nich ubranie, a tłum żydów napierał tak silnie i z takiemi pogróżkami, że zaatakowani dobyli rewolwerów i groźbą strzału powstrzymali atakujących. Żydzi zaczęli wtedy rzucać kamieniami na nich i zajście całe mogło się było skończyć krwawą katastrofą, gdyby nie pomoc policji, która dopomogła napadniętym wydobyć się z tej zgrai zdziczałego i rozjuszonego żydowstwa. Wieść o tym napadzie żydowskim rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście i wzburzyła umysły chrześcjan. Wogóle żydzi ustawicznie postępowaniem swem zarabiają sobie na szczerą miłość społeczeństwa chrześcjańskiego. Nic też dziwnego, że coraz częstsze są teraz rozruchy antisemickie. Jestto zawsze tylko odwet za arogancję, zdzierstwo i wyzysk żydowski, przechodzący już wszelkie granice. *Caveant consules* żydowscy, bo miarka cierpliwości nawet u potulnego społeczeństwa chrześcjańskiego przebrać się może.

**Z Krosna** donoszą nam również o wybrykaeh żydowskich. U krawca tamtejszego Pinkasa Arma służyła sługa katoliczka. Między pracodawcą a nią przyszło do jakiejś zwady, podczas której Arm z całą rodziną rzucił się na nią, pobił ją ciężko i skrwawioną i z bolu prawie nieprzytomną wyrzucił na ulicę. Pospieszono jej z pomocą i odwieziono do szpitala. „Gdyby to było — pisze nasz korespondent z Krosna — w czasie większego ruchu w mieście, mógłby ten wypadek dać powód do podobnych rozruchów, jakie były w Kalwarji; stało się to atoli wczas rano, gdy jeszcze mało ludzi było na ulicach, uniknęło się więc większych zaburzeń i skończy się tylko na skardze sądowej".

Gdyby w odwet za służącą poturbowano żyda, wówczas głoszonoby wszędzie o prześladowaniu żydów, posłowie żydzi w kole polskiem znów schodziliby się na obrady nad kwestją obrony żydów w Galicji — a tymczasem zawsze i wszędzie żydzi sami są wszystkiego przyczyną.

# Od Administracji.

**Zwracamy uwagę P. T. czytelników na opaskę adresową dzisiejszego numeru. Zarazem upraszamy tych P. T. abonentów, którzy nie uiścili dotychczas prenumeraty na miesiąc bieżący, a których stampilia: „Prenumerata nieodnowiona" dotyczy, — o rychłe nadesłanie przedpłaty, aby nie doznali przerwy w przesyłce „Dziennika."**

* **Z komitetu** krajowej kolonji leczniczej rymanowskiej: zawiadamia się, że oględziny lekarskie dzieci, które wniosły podania o przyjęcie na tegoroczny sezon, odbędą się w szkole męskiej im. Staszica: dla chłopców we wtorek dnia 14. czerwca o godzinie 5. po południu, dla dziewcząt we czwartek dnia 16. czerwca o godzinie 5. po południu.

* **Biura Banku rolniczego** od 15. czerwca otwarte do końca sierpnia br. od godz. 9. do 3. popołudniu.

* **Popis doroczny** szkoły stowarzyszenia „Pracy kobiet" połączony z wystawą odbędzie się 14. bm. o godz. 11. rano, ul. Ormjańska l. 2 I. piętro.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

IV. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. J. Wolski, J. Jaszek, T. Kecowski, W. Wisłocki po 1 zł., S. Osberger 4 zł., W. Piżar, A. Burczak po 1 zł., Z. Pożniak 2 zł., J. Sobek 1 zł., A. Górski 2 zł., K. Borkowski, R. Kolaszowski po 1 zł., J. Brandys 4 zł., L. Sadowski, A. Rybowski po 2 zł., T. Rakowski 4 zł., A. Jankowski 1 zł., K. Wojcikiewicz 1 zł. 32 ct., J. Łaszowski, B. Bastgen, W. Jenik po 1 zł., S. Jaroszyński 2 zł., Kretzschmer 2 zł., dr. Ł. Szpor 1 zł., J. Haniszewski 1 zł. 20 ct., S. Rieger 2 zł., L. Ropicki 1 zł. 20 ct., K. Ballaban 2 zł., L. Gedrus Eydziałowicz 1 zł., Z. B. Drągowski 3 zł., K. Krische, W. Freidenberg po 1 zł., K. Kiełbusiewicz 2 zl. Razem z listy p. Padewskiego 267 zł. 48 ct. Z listy p. A. Lewakowskiego, sekretarza banku hipotecznego: W. Niezabitowski 20 zł., B. Bielański, A. Lewakowski po 5 zł., J. Miłaszewski, J. Winiarz po 3 zł., W. 1 zł., Sz. 50 ct., E. Mehrer 25 ct., R. Simon, Feurst po 1 zł., Kriss 1 zł. 12 ct., Mehrer 1 zł., Zipper, Cz. Mravincsics po 1 zł., Orzechowski 50 ct., Jędrzejowski, Mendrochowicz, M. Teppa, Praun, Karlsbad po 1 zł., Bobelak 50 ct., Bartmański 5 zł., Schumer 1 Glixeli 2 zł., Barbar 50 ct., Z. Karlsbad 25 ct., Sz. 1 zł. B. 2 zł., Morawiecki, Karp, Rappaport, Grudern, Markow, Kostro po 50 ct., Rutkowski 1 zł., D. K. 2 zł., Zarzycki 1 zł., R. 60 ct.. Sz. zł., Szybalska, Świszczo... po 50 ct., Gelchrter, Kurżer, Finkelstein po 25 ct., ...yńska, Glasgall po 50 ct., Bojanecki, Milan, Ziobrowski, P., Łukaszewicz, Ch., Trzciński, Golanka, Urich, St. po 20 ct., Srokowski, Z. R. po 10 ct., Morawiecki 50 ct. dr. M. Boziewirz, J. Rudyński po 2 zł. Melbechowski 50 ct., Weissmann 3 zł., Mościsker, Dołżycki po 2 zł., V. ...temberski 1 zł., Kirchner 1 zł. 50 ct., Feiles, N. N., A. Strojnowski, Hoppen, W. po 2 zł., Mokrzycki 1 zł., S. Różycki, J. Longschamps, G. Kurzer po 50 ct. Razem z listy p. Lewakowskiego 106 zł. 77 ct. (D. n.)

*J. K. Zieliński*,
skarbnik komitetu, Lwów bank kredyt.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie, złożył p. T. Bartmański 20 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Alfreda Zawadzkiego, radcy sądu złoczowskiego, złożyło gremjum tegoż sądu i prokuratorji państwa kwotę 54 zł. na rzecz bursy dla młodzieży szkolnej imienia Tadeusza Kościuszki.

**Zmarli:**

Ks. Mikołaj Białkowski, kanonik i rz. kat. proboszcz w Kopyczyńcach, zmarł 4. b. m. Ś. p. zmarły, który parafję kopyczyniecką dzierżył przez lat 46, był powszechnie kochany, gdyż wszystkich umiał zjednać dla siebie łagodnością i dobrocią serca. Staraniem jego stanął kościółek w Niżborgu, a drugi w Teklówce. Chociaż chory, spełniał obowiązki kapłańskie, aż wreszcie nieubłagana śmierć zabrała najlepszego duszpasterza z grona owieczek, pozostawiając je w nieutulonym żalu. Cześć jego pamięci.

Wilhelm Góra, starszy buchalter czerniowieckiej filji galic. banku hipotecznego, żołnierz z roku 1863, zmarł w Czerniowcach w 56 r. życia.

Dr. Filaret Sembratowicz, radca sądu kraj. w Brzeżanach w 53 r. życia.

Olgierd Jastrzębiec Taniewski, syn Aleksandra, b. dowódcy oddziału z roku 1863, urodzony w Nowym Sączu, przeżywszy lat 25, zmarł w Krakowie.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Teatr miejski krakowski: Dziś we wtorek „Lwia uczta", sztuka w 5 aktach F. de Curel; jutro w środę „Dzika kaczka", dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, przekład K. Ehrenberga (nowość); we czwartek „Frycek", dramat w 1 akcie Hermana Sudermanna („nowość), „Boubouroche", sztuka w 2 aktach Jerzego Courtelina (nowość), „Dzieci muzy", komedja w 1 akcie Franciczka Domnika (nowość); w piątek „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (nowość), na dochód Tow. dziennikarzy polskich; w sobotę „Tamten".

**Z teatru.** W niedzielę odegrała trupa krakowska dramat „Harde dusze", przerobiony z prześlicznej powieści „Bene nati" Orzeszkowej. Mimo, iż u nas wystawiono ją po raz pierwszy przed kilku laty, dotąd żywo tkwi nam w pamięci mistrzowska gra naszych artystów: Chmielińskiego, Czaplińskiej, Wysockiego, Hierowskiego, Walewskiego, Żelazowskiego, a zwłaszcza Stachowiczowej, która z roli Salusi zrobiła kreację pierwszorzędnej wartości. Jestto istotnie jedna z najwdzięczniejszych postaci naszej literatury scenicznej. Dusza tej dziewczyny, ogarniętej pożarem naprzemian tkliwej, naprzemian gwałtownej miłości, jest jak instrument muzyczny, z którego co chwila wydobywają się nowe dźwięki, idące z głębi szamocącej się w sobie istoty ludzkiej. Pani Siemaszkowa grała rolę Salusi równie porywająco, jak pani Stachowiczowa i pozostawiła w wyobraźni słuchaczy trwałe wrażenie. Ofiarowano jej kosz kwiatów. Cały dramat w wykonaniu artystów krakowskich posiadał wspaniałą plastykę i koloryt. Wyróżnili się w wybitniejszych rolach pp. Solski, Trapszówna, Siemaszko, Zawadzki — prócz oczywiście bohaterki wieczoru p. Siemaszkowej. Sceny zbiorowe wypadły z łudzącą prawdą i tutaj laur powodzenia należy się kierownictwu teatru. Widownia była znowu zapełniona — mimo czterech festynów, wycieczek, niedzieli i czarownie pięknego wieczoru. *a. c.*

# Teatr.

*(Artystyczne kierownictwo sceny krakowskiej. — Czy posiadamy publiczność dla dramatu? — „Szkoła obmowy" Sheridana).*

Gościna artystów krakowskich w naszem mieście zbliża się do swojego środkowego punktu i Lwów miał już potrzebną ilość czasu, ażeby ocenić zalety i wady bratniej sceny. Z prawdziwą satysfakcją, tem większą, iż przez to zachowane będą także przepisy kurtoazji, przychodzi nam stwierdzić zgodnie z prawdą, że oceniając teatr krakowski jest się zniewolonym pisać o samych tylko jego zaletach. Jedno z pism odważyło się na śmiałe postawienie go obok dwóch najlepszych scen europejskich: francuskiej *Comédie* i wiedeńskiego *Burgu*. Gdybyśmy nawet przyjęli, że w tem jest lekka przesada, powstała wskutek reakcji przeciwko głośnym obecnie rewelacjom p. Podfilipskiego, to sam fakt, iż podobne zestawienie mogło się pojawić, wskazuje z jak niepospolitym teatrem mamy do czynienia. Nerw wartości krakowskiej sceny leży niezawodnie w jego kierownictwie. Ono jest tą magiczną siłą, która zdołała w mieście prowincjonalnem, nie wykazującem 100.000 mieszkańców, stworzyć teatr o istotnie wysokim artystycznym poziomie.

Teatr krakowski z wyjątkiem p. Kamińskiego i p. Trapszównej nie posiada właściwie artystów znakomitych. Są tylko zdolni. Lecz ten materjał, użyty przez człowieka o świetnem poczuciu smaku, o niepospolitem wykształceniu i wielkiej miłości sztuki, zamienił się w coś, co przedewszystkiem każe nam podziwiać wspaniałą całość. Jeśli teatry stolic posiadają gwiazdy artystyczne, których blask zasłania często inne szczerby, to scena krakowska może się pochlubić tem, iż ma ową idealną jednolitość, spoistość i karność personalu, która jest przynajmniej tyle warta, co posiadanie pierwszorzędnych tragików i bohaterek w źle zgranej całości. Ten rys, stwierdzony zresztą już nie raz, jest rysem najznamienniejszym. Bije on formalnie ze sceny. Nad każdym utworem zdaje się unosić niewidzialna ręka kapelmistrza, który wydobywa z poszczególnych instrumentów wzorową harmonję tonów i rozlewa ją zgodnie z zasadami piękna i smaku. P. Pawlikowski osiągnął, jako kierownik sceny, najwyższy szczebel artyzmu, możliwy do osiągnięcia w warunkach, w których pracuje dla sztuki.

Charakterystycznym momentem jest to, iż cały dotychczasowy repertoar krakowski jest poważny. Ostatecznie jestto naturalne, bo w gościnę nie wybiera się z farsami, lecz pragnie się pokazać to, co się ma najlepszego. Ale ta okoliczność pozwala nam poznać, jak p. Pawlikowski wystawia te utwory poważne i tu znowu musimy uciec się do słownika pochwał. W dramatach odleglejszej epoki literackiej („Współzalotnicy", „Szkoła obmowy", „Śluby panieńskie") i kostjumowych („Talizman") zachowany jest troskliwie styl i charakter epoki. lub też jak w „Talizmanie" tła bajecznego. W utworach współczesnych („Ułuda") uderza przyjemnie olbrzymia staranność wystawy i bogate środki, jakimi teatr rozporządza. To wszystko świadczy znowu zarówno o wykształceniu kierownika, jak o jego miłości dla sztuki. Zalety powyższe ocenia publiczność lwowska, jak na to zasługują i rzecz dziwna, Lwów, to nieteatralne miasto w porze tak niesprzyjającej teatrowi, jak lato, mając budynek tak niesympatyczny, jak skarbkowski, zapełnia widownię codziennie szczelniej, aniżeli na ulubionej swojej i tak faworyzowanej u nas operze.

Więc Lwów nie byłby naprawdę tak jałowym gruntem dla dramatu, jak się zwykło o nim mówić? Widocznie. Odkrycie to jest może najważniejszą zdobyczą naszą, odniesioną z kampanji krakowskiej i szczerze jesteśmy za nie wdzięczni p. Pawlikowskiemu. Bo czy to nie jest przyjemną rehabilitacją naszej publiczności, gdy w kusicielsko piękny wieczór czerwcowy, kiedy wszystko zdaje się drgać żądzą świeżości i wiosny, kiedy parki rozbrzmiewają tonami walców, a natura zaprasza tak czarownie do swojego stołu, omszała satyra angielska sprowadza do teatru tysiąc osób, które są zadowolone, biją brawo i nie żałują ani straconego parku ani straconych walców. Co więcej — widzieliśmy w teatrze setki twarzy nowych. Nie była to wcale „premjerowa publiczność", owo tysiącgłowe wielkie ciało o dobrze znanej fizjognomji. Więc są jeszcze po za nią całe zastępy, które można przyciągnąć do lampek kinkietowych repertoarem, staranną wystawą, wyształceniem sił, tem wszystkiem, co świadczy o celowem kierownictwie sceny? Przypuszczamy, że p. Pawlikowski nie jest czarodziejem. Jest tylko doskonałym dyrektorem. A cóż na to ukorowany cierniem i obiczowany w imię sztuki — drugi ks. Baudouin?

Zostawiając sobie na później szczegółową ocenę personalu, przechodzimy do bieżącego repertoaru. W sobotę poznaliśmy „Szkołę obmowy". Stara komedja, liczy z górą sto lat, co chwila wywołuje na usta uśmiech z powodu swoich naiwnych środków, ale jakże się to z rozkoszą słucha. Nawet ukrywanie się za parawanami darowuje się chętnie. Ta archaiczna, myszką trącąca butelka angielskiej satyry ma jednak taki osobny, specjalny urok i taką moc upajającą. Ile tam jeszcze szumi wiecznie nieodmiennego, „aktualnego" rozczynu. Obłuda i plotki. Jacy to dobrzy znajomi naszych czasów. Sir Richard Brinsley Sheridan z pobłażliwą ironją, rozpływającą się chwilami w sam tylko humor, spogląda z góry na to małe bagienko ludzkie, pełne śmiesznostek, drobnych zawiści i rozcieńczonego głupotą jadu — i karci je z filozoficznym spokojem. Sztuka była wystawioną wzorowo, koloryt epoki został odtworzony cudownie. Nawet choreografja musiała być zadowoloną z menueta w I. akcie. Artyści dobrze wywiązali się z trudnego zadania — byli to ludzie zupełnie niedzisiejsi. Przedstawienie skończyło się prawie tuż przed północą, a przecież nikt nie czuł się znużonym. *a. c.*

# Z izby sądowej

*(Złodzieje).*

**Lwów** 13 czerwca.

Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw szajce złodziei, która w przeszłym roku różne kradzieże w powiecie żółkiewskim popełniła. Szajka ta grasowała dość długo i dopiero ujęcie herszta jej Kupickiego, położyło kres dalszym wycieczkom. Ujętego Kupickiego zamknięto na mocy wyroku sądu krajowego karnego dnia 30 października na dziesięć miesięcy do więzienia, a za jego wspólnikiem Milanem, gdyż o tym tylko dowiedziano się, rozesłano gończe listy. Wszystkie jednak usiłowania nie doprowadziły do skutku. Milan ukrywał się tak dobrze, iż w końcu prokuratorja cofnęła nawet listy gończe.

Dopiero w styczniu b. r. został on ujęty przypadkowo w Żółkwi. Teraz rozpoczęła się sprawa na nowo. Aresztowany Milan wymienił całą szajkę, do której prócz niego i Kupickiego, należeli: szewc z Kulikowa Ratuszny z żoną Magdą oraz żyd kuśnierz i szynkarz z Żółkwi Schmajre Elefant. Nadto przyznał się do wszelkich zarzucanych im kradzieży i do wielu popełnionych dawniej, o które ich nawet prokuratorja nie oskarżała. Tak tedy sporządzono akt oskarżenia, na podstawie którego cała szajka stanęła dziś przed sądem przysięgłych.

Rozprawie, do której powołano jedynastu świadków, przewodniczy radca Bartnik, oskarża prokurator Philip, dzięki któremu monotonna zresztą rozprawa przybiera czasami żywszy obrót. Na ławie obrony zasiedli adwokaci: Dwernicki, Kahane i Jekeles. Wyrok zapadnie dopiero jutro wieczorem.

**Kraków** 11. czerwca.

*(Zbrodnia skrytobójstwa.)*

Przed ławą przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Szczepanowi Goleńcowi, 34 lat liczącemu, wyrobnikowi z Czchowa, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie Marjanny 1° *voto* Goleniec, 2° *voto* Rojkowskiej, jakoteż przeciwko Stanisławowi Grabkowskiemu, 80-letniemu starcowi, oskarżonemu o współwinę w tej zbrodni.

Akt oskarżenia wykazuje, że w dniu 4. marca br. wyszła Rojkowska z Czchowa do sąsiedniego miasteczka Brzeska, dla załatwienia swoich spraw prawnych u adwokata i nie wróciła już stamtąd, a wszelkie poszukiwania jej pozostały bez skutku. Podejrzenie żandarmerji padło zaraz na Goleńca z tego powodu, że on z zaginioną, która była jego macochą, ciągle prowadził spory o grunt i nieraz groził jej śmiercią, słowy: „tobie śmierć, a mnie kryminał!" Dalsze śledztwo sądowe potwierdziło te domysły i wykazało, że Goleniec Rojkowską, wracającą z Brzeska, w lesie podstępnie napadł, przewrócił następnie i okręcił chustką jej szyję, następnie przytłoczywszy kolanami złamał jej 11 żeber oraz mostek i przyprawił o utratę życia. — Po spełnionem morderstwie poszedł do karczmy na wódkę, a potem do domu, gdzie oświadczywszy Grabowskiemu, że „już się stało", wyciągnął go do lasu, by wraz z nim pochować zwłoki.

Po przeprowadzeniu rozprawy, wydała ława przysięgłych werdykt, zatwierdzający pytania główne w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa, jakoteż współwiny w niem. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Szczepana Goleńca na karę śmierci przez powieszenie, a Stanisława Grabkowskiego na 5 miesięcy więzienia. Obrońcy oskarżonych wnieśli zażalenie nieważności.

# Rada państwa.

Prasa czeska podnosi wprost entuzjastycznie uchwałę programową koła polskiego.

*Hlas Naroda* widzi w uchwale wyraz politycznej lojalności Polaków oraz rozumu stanu i podnosi także, iż koło polskie raczej z Czechami pójdzie do opozycji, niż połączy się z wrogami imienia czeskiego. Uchwała odpowiada również powszechnej opinji publicznej w Galicji i zarazem wzmacnia stanowisko koła wobec Rusinów i wobec innych przeciw kołu zwróconych agitacyj w kraju.

Także *Narodni Politika* zaznacza, że uchwała koła rozchwiała wszelkie wątpliwości co do położenia politycznego. Czesi mają wszelkie powody do serdecznej uciechy z tej manifestacji.

Analogicznie wyrażają się *Katolickie Listy*, tudzież młodoczeskie *Lidowe Noviny* (Berno morawskie). Te witają w rezolucji koła wyraźną odpowiedź na te spekulacje, które z lewicy skierowane były do rozbicia związku polsko-czeskiego.

Katolicki *Hlas* (Berno) oświadcza, że decyzja koła polskiego jest nader cennem ubezpieczeniem i wzmocnieniem związku prawicy. Obecnie można być zupełnie spokojnym o dalszy rozwój stosunków politycznych w Austrji.

**Wiedeń** 13. czerwca. Prezes gabinetu hr. Thun wystosował do prezydentów obu izb pismo, w którem zawiadamia ich, że z najwyższego polecenia zostaje rada państwa odroczona.

**Wiedeń** 13. czerwca. Posłowie wszyscy dostali już z prezydjum izby zawiadomienie, że rada państwa została odroczoną.

Jutro odbędą się posiedzenia wszystkich klubów. Prawica wyda manifest do wyborców, wykazujący po czyjej stronie leży wina niepłodności sesji. Do manifestu tego przyłączy się i podpisze go katolickie stronnictwo ludowe.

*Fremdenblatt* pisze, że po ostatniej konferencji przewodniczących klubów, która dowodnie okazała, iż wszelka dodatnia praca w radzie państwa jest niemożliwa i że wybór komisji językowej nie będzie dokonany, odroczenie izby nie powinno być dla nikogo niespodzianką. Dalej pismo to wykazuje, iż rządowi, wobec tego, iż w izbie nie można było doprowadzić do żadnego rezultatu, nie pozostawało nic innego jak odroczenie izby.

*N. W. Tagblatt* pisze, że prawica spekulowała na zupełne rozbicie centralnego parlamentu i dlatego też rząd dobrze uczynił, odraczając sesję.

To samo pismo prorokuje także zupełne rozbicie się rokowań ugodowych.

*Neue fr. Presse* również obwinia prawicę, że przez dalsze kontynuowanie sesji, dążyła do rozbicia parlamentu centralnego i z zadowoleniem podnosi, iż odroczenie sesji uratowało sytuację.

Odroczenie to również uratowało sytuację Baernreithera, którego stanowisko przy dalszem trwaniu sesji byłoby zupełnie niemożliwem. Krokiem tym dał hr. Thun dowód, że chce w niezawisłości od prawicy utrzymać swój gabinet.

**Wiedeń** 13 czerwca. Dziś o godzinie 1/2 12 zeszły się oba subkomitety kwotowe. Prezydent węgierskiej deputacji kwotowej p. Szell oświadczył, że Węgrzy nie mogą się zgodzić na proponowaną przez austrjacki subkomitet deputacji kwotowej podstawę obliczenia i rezultujący z nich stosunek kwoty.

**Wiedeń** 13. czerwca. Rada państwa została odroczoną, a nie zamkniętą dla tego, aby członkowie deputacji kwotowej nie utracili swych mandatów, jako członkowie tej deputacji.

Subkomitet deputacji austrjackiej przyjął to oświadczenie *ad referendum* w plenum deputacji kwotowej austrjackiej, a przed godziną 4. da subkomitetowi węgierskiemu odpowiedź.

O godz. 4. popołudniu odbędzie się posiedzenie plenum węgierskiej deputacji kwotowej.

Rokowania być może, że formalnie się nie rozbiją, ale mogą być odroczone do września.

**Wiedeń** 13. czerwca. Węgierski minister skarbu Lukacs odjechał dziś do Budapesztu. Dalsze rokowania obu subkomitetów deputacji kwotowej zostały przerwane. Dalsze rokowania, jeśli się wogóle odbędą, toczyć się będą w Budapeszcie.

# Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Madryt** 13. czerwca. W senacie bronił marszałek Primo de Rivera swej administracji na Filipinach i rzekł, że nie mógł nic przygotować dla obrony wysp, ponieważ od r. 1881 stale mu wszystkiego odmawiano.

Ministrowie kolonij i wojny wyrazili się z pochwałami o marszałku, na czem sprawę zakończono.

**Nowy Jork** 13. czerwca. Według telegramu z Kingston wylądowało w piątek 600 amerykańskich żołnierzy marynarki w zatoce Guantanamo i na fortach zewnętrznych zatknęło sztandar amerykański.

**Waszyngton** 13. czerwca. Urząd skarbu nałożył na kapitana niemieckiego parowca „Schleswig" karę pieniężną w wysokości 50 dolarów za to, iż wyjeżdżając z portu Kingston nie kazał sobie wystawić urzędowego świadectwa sanitarnego. Kapitan zapłacił karę, poczem okręt puszczono w dalszą drogę.

**Madryt** 13. czerwca. Zaprzeczają tu pogłosce, podanej przez pisma londyńskie, jakoby Sagasta rozesłał do mocarstw depesze z prośbą o interwencję pokojową.

**Madryt** 13 czerwca. Według depeszy jenerała Blanco, znajduje się przed San Jago de Cuba 15 wojennych okrętów amerykańskich.

**Madryt** 13 czerwca. Prywatna depesza z Manilli z d. 8 bm. donosi, iż położenie się tam polepszyło; aczkolwiek cała prowincja manillska jest zrewoltowana, to jednak stolica jest zdecydowana stawić opór. Fortyfikacje wzmocniono i zorganizowano nowe bataljony ochotnicze.

**Nowy Jork** 12. czerwca. Dzienniki donoszą, że w ostatnich dniach przybiło do wysp Kanaryjskich kilka angielskich okrętów i zabrało na swe pokłady osiadłych tam poddanych angielskich.

**Madryt** 13. czerwca. Ostatnia depesza z Hawany donosi, że Hiszpanie usunęli już zupełnie szczątki zatopionego okrętu „Merrimac", zagradzające wejście do zatoki San Jago i że wyjazd z tej zatoki jest już otwarty, ale 15 okrętów floty Sampsona krąży tam ciągle.

# Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 13 czerwca. *Sonn und Montags Ztg* oświadcza wbrew doniesieniu *N. fr Presse*, iż propozycja wypośrodkowania kwoty na podstawie przedłożonych przez rząd austrjacki tabel nie wyszła od deputacji kwotowej austrjackiej, lecz od węgierskiej i przez austrjacką została przyjętą.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu austrjackiej komisji siedmiu propozycję — według *Sonn- und Montags Ztg.* — przyjęto jednogłośnie. Według niej kwotę węgierską, która na podstawie cyfr ludności wynosiłaby 42, a na podstawie tabel rządowych około 36,4, należy ustanowić stosownie do przeciętnej obydwu tych obliczeń na 39,6.

Na posiedzeniu popołudniowem wspólnem komitetu siedmiu podano tę propozycję do wiadomości członków, poczem węgierska deputacja kwotowa zebrała się na naradę. Dotychczas nie powzięto żadnej uchwały.

Propozycja komisji austrjackiej miała Węgrów bardzo niemile dotknąć.

**Wiedeń** 13. czerwca. Cesarzowa Elżbieta powraca tu dzisiaj.

**Berno** 13. czerwca. Na uroczystość Palackyego przybył tu burmistrz Pragi dr. Podlipny. Niemcy obrzucili go surowemi jajami. Przyszło do bójki między Czechami i Niemcami, przyczem wiele osób odniosło rany. Około sto osób, przeważnie Niemców aresztowano.

Po zgromadzeniu odjechał Podlipny spokojnie do Pragi.

Wieczorem powtórzyły się demonstracje, przycem ośmiu Niemcom poraniono głowy.

O 10. wieczorem panował już spokój.

**Pekin** 13. czerwca. Dekret cesarski rozporządza, aby w Pekinie założono uniwersytet na wzór europejski.

**Wiedeń** 13 czerwca. Cesarzowa powróciła tu dziś rano. Na dworcu w Penzingu oczekiwał ją cesarz, poczem oboje cesarstwo udali się na zamek w Lainz, gdzie cesarzowa zabawi do pierwszych dni lipca.

**Paryż** 13. czerwca. Z Algieru donoszą, że ruch antisemicki wzmaga się tam gwałtownie. Onegdaj kilkutysięczny tłum napadł na ulicy i znieważył pułkownika Dumassieux, który dowodził wojskiem użytem dla stłumienia ostatnich antiżydowskich rozruchów w Algierze. Pułkownik musiał skryć się do kawiarni.

**Ateny** 13. czerwca. Ponieważ ewakuacja Tessalji jest już zupełnie przeprowadzona, przeto sądzą, że obecnie mocarstwa nalegać będą na jak najrychlejsze zorganizowanie autonomji Krety. Prawdopodobnie utworzony będzie jeszcze w tym miesiącu rząd prowizoryczny z krajowcami na czele.

**Wiedeń** 13. czerwca. Na giełdzie towarowej krąży dziś pogłoska, że kartel naftowy z centralnem biurem sprzedaży przyszedł dziś do skutku.

**Wilno** 13. czerwca. Szalony orkan wyrządził wielkie spustoszenie w gubernji mińskiej. W Nieświeżu runęło dziesięć domów i zginęło kilka osób.

**Zagrzeb** 13. czerwca. Wylew wody wyrządził tu szkodę na przeszło miljon zł.

**Kolonja** 13. czerwca. Ostatnie burze zrządziły ogromne spustoszenia w dolinie Renu, Mozeli, Siegi i w księstwie Luksemburskiem. Tory kolejowe nad Renem zawalone są żwirem. Oczyszczono dopiero jeden tor, dlatego komunikacja kolejowa doznaje licznych utrudnień. Koło Blankenberg nad Siegą obsunęła się góra i zasypała kolej. Kilkadziesiąt mostów zerwała woda, wiele domów grozi zawaleniem.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. I. i E. Rylscy z Uhrynowa. Br. Popper z Budapesztu. Br. Löwenstein z Wygody. S. hr. Tarnowscy z Śniatynki. H. br. Christiani z Wolicy. C. hr. Pruszyński. A. hr. Olizar z Wołynia. Z. Wysocka z Podola. K. Madeyski z Mielca.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. K. br. Berke z Warszawy. T. Berezowska, J. Stankiewicz z Odesy. Dr. A. Goldhamer z Sanoka. S. Niezabitowski z Uberca. R. Wright z Ustrzyk. H. Ringer, F. Millard, dr. J. Varna, W. Luft z Czerniowiec. K. Haufe, K. Huber z Wrocławia. J. Abranowicz z Wróblika. F. Peter z Trjestu.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Zapolska, L. Szczepański z Krakowa. J. Weigert z Hamburga. W. Zachajski z Pragi. A. Löw z Wiednia. M. Udrycka z Mostów. A. Kosiba ze Lwowa. J. Myszkowski ze Stubna. A. Jodeny z M. Ostrawy. A. Reitzenstein z Końskiego. A. Strzelecki z Kukizowa. W. Wilczyński z Przemyśla. dr. J. Walewski z Nosowa. A. Steiner z Wiednia. M. Budziszewska z Podwołoczysk. L. Fraenkl ze Skolego. B. Pilatowski z Brodów. J. Filipowski z Kocowa. H. Horowitz z Mieczyszczowa. Dr. Landesberg z Tarnopola, J. Axelzad z Suczawy. A. Szczurowski z Jarosławia.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**BASEN** (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

**Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.**

**Ludwik Plohn**

**Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"**

**Lwów, ulica Karola Ludwika 9.**

### POSZUKUJĄ POSADY.

**Leśniczy egzaminowany**, żonaty z chlubnemi świadectwami i 20sto kilkuletnią praktyką, poszukuje natychmiast posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. J. Lwów poste restante.

### WOLNE POSADY.

**Osoba** wolna, inteligentna stara się o zarząd domu u starszego wdowca. J. L. Przemyśl poste restante.

**Nauczycielka prywatna** z dobrego domu, z świeżo ukończonemi naukami, może dać dzieciom eleganckie wychowanie i odpowiedne wykształcenie. Adres: Biuro Plohna, Lwów.

**Panienka**, wykształcona z szlacheckiego domu i elegancka, może służyć osobom starszym lub panienkom młodym jako towarzyszka do kąpiel, podczas wystawy wiedeńskiej lub na stałe. Adres: Biuro Plohna, Lwów.

**Panna inteligentna** rozumiejąca się na gospodarstwie wiejskiem i domowem, szyciu bielizny, przyjmie miejsce samoistne lub do pomocy pani, także zajmie się wychowaniem dzieci. „Posada" restante Delatyn.

### ZNALEZIONO.

**Znalezioną parasolkę dziecinną** w parku stryjskim można odebrać: plac Benedyktynek l. 1, u M. Müllera.

### SPRZEDAŻ.

**Wyborna kawa** ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

**Czwórka koni młodych** miary liwerunkowej do nabycia. Zgłoszenia: Lwów, Podleskiego 4.

**Achiles**, ogier pełnej krwi angielskiej, 11-letni po Blankese od Sixtine po Giles the First maści kasztanowatej do sprzedania. Zarząd Dóbr Rakowa poczta Nadyby-Wojutycze.

### MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

**4** pokoje, przedpokój, kuchnia 1. lipca. **3** pokoje, kuchnia 15. czerwca. Koralnicka 8.

**Sklep** kółka rolniczego w Dobrotworze, uprasza o hurtowne cenniki towarów mięszanych.

### Do wynajęcia w Krakowie

w **rynku** w Szarej Kamienicy.

1. **Sklep frontowy** w połączeniu z całem pierwszem piętrem lub częścią tegoż.
2. **Całe pierwsze piętro** o 13 ubikacjach, w tem ogromna sala, lub część tegoż.

Wiadomość w handlu pod firmą: **Szarski i Syn**, w Krakowie, rynek 6.

---

**Nowości** w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach

**Maison de Nouveautes**

**Madame Bertha Fiedler**

**Lwów plac Kapitulny l. 3.**

---




Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre"** **Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana** Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

---

**Lakiery na kapelusze** czarne, granatowe, zielone, pąsowe i t. d.

**Farba** do odświeżania i czyszczenia filcowych kapeluszy.

**Farba na rękawiczki glace**, żółta, brązowa i czarna.

**Aphanizon, Pasta magica.**

**Mydełka, benzyna** do czyszczenia plam

poleca

**O. T. Wincklera Syn**

**Lwów, Rynek 28.**

---

**JAN JARZYNA**

jubiler i złotnik

**we Lwowie, plac Marjacki**

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

**po najniższych cenach.**

---

**Do podróży**

walizki, torby, rulony, paski, kurjerki, płótna zwijane, Necessairy, torby kompletnie urządzone, czapeczki, pantofle, poduszki, koszule wełniane, jedwabne i satynowe, paski i krawaty do tychże.

**GÓRSKI i SZYDŁOWSKI**

Lwów, plac Marjacki l. 8.

---

## Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce **udział** biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

---

Dla racjonal. pielęgnowania cery.

**Grolicha mydło z kwiatów i siana** (System Kneippa) 30 ct.

**Grolicha mydło Foemum graecum** (System Kneippa) 30 ct.

zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyrzutach, wągrach i nieczystościach skóry. Odpowiednie do zmywań i kąpieli wedle systemu śp. księdza Kneippa. Do nabycia w aptekach i droguerjach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z droguerji „pod aniołem" Jana Grolicha w Bernie na Morawie.

**We Lwowie:** w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, droguerji A. Hübnera; **w Drohobyczu:** apt. A. Krzyżanowskiego, w droguerji B. Szczawińskiego; **w Rzeszowie:** J. Scheiter i Ska. 1446 1—36

— Wielokrotnie wypróbowane. —

Do kuracji kneipowskiej odpowiednie.

Dla każdej damy koniecznie.

---



**Jedyna niezawodna**

**TRUCIZNA**

**na**

**SZCZURY I MYSZY**

**dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.**

**Wysełą w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką**

**JAN MICHNIK**

**W BOCHNI.**

**Składy w aptekach i drogueryach.**

---

ZAKŁAD WODOLECZNICZY pod Lwowem

**„MARJÓWKA"**

**Nowy zarząd.**

Lekarz ordynujący i kierownik **Dr. Feuerstein.**

Komunikacja z miastem bardzo dogodna. Omnibus zakładowy. Telefoniczne połączenie ze Lwowem. Gospodarstwo mleczne we własnym zarządzie. Hydroterapia. Massaż. Elektroterapia. Kąpiele elektryczne. Mechanoterapia. Leczenie dyetetyczne.

**Sezon rozpoczyna się dnia 1. Czerwca. — Ceny umiarkowane.**

Zgłoszenia w Administracji Zakładu (Lwów, ulica Słowackiego 6).

---

**Maszyny, narzędzia rolnicze i lokomobile**

najnowszych konstrukcyj

**z fabryk węgier. kolei państw. w Budapeszcie**

z gwarancją za trwałość

dostarcza za gotówkę i **na spłaty kilkuletnie.**

**DOM HANDLOWY**

**dla rolnictwa i przemysłu**

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmanna l. 5).

---

L. 1627.

## KONKURS.

Wydział powiatowy w Samborze rozpisuje konkurs na trzy posady akuszerek okręgowych, a to z siedzibą: Łąka, Wojutycze i Czerchawa.

Płaca roczna wynosi 100 złr. wypłacalna z kasy Rady powiatowej w ratach miesięcznych z dołu.

Obowiązki akuszerki określone są rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa do § 17. ustawy z dnia 2. lutego 1891. dz. ust. kraj. Nr. 17.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, dowody uzdolnienia i świadectwo moralności z wymienieniem okręgu, na który petentka reflektuje, należy wnieść do Wydziału powiatowego najdalej do 30. czerwca 1898.

Wydział Rady powiatowej

w Samborze 31. maja 1898.

**Serwatowski.**

---

**Bank rolniczy we Lwowie**

**plac Smolki l. 5.**

przyjmuje zamówienia na

**pszenicę oryginalną banatkę**

oraz wszelkie inne **odmiany pszenicy i żyta.**

**Nawozy sztuczne**

z gwarancją za procent i jakość składników, **żużle prawdziwe niemieckie**, oraz maszyny rolnicze w najlepszej jakości i po najtańszych cenach dostarcza

**Bank rolniczy.**

**Biura Banku rolniczego od 15. czerwca otwarte do końca sierpnia b. r. od godziny 9. do 3. popołudniu.**

---




**Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy.** Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

---

**Galicyjski Bank Kredytowy**

**począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.**

**wydaje**

**4% Asygnaty kasowe**

**z 30 dniowem wypowiedzeniem i**

**3½% Asygnaty kasowe**

**z 8 dniowem wypowiedzeniem,**

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

**Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie płacony).

---

Pierwsza i najstarsza

**czeska fabryka rowerów**

**WILHELM MICHEL w Slaném Czechy.**

Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.

**Zastępca dla Galicji** 1—?

**LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmana 8.**

Skład rowerów, części składowych i **przyborów dla cyklistów** w najlepszym gatunku a bardzo tanio.

---

**Grand Hotel National** Wien, II. Taborstrasse 18.

Renomowany z dawna hotel familijny, 200 pokoi od 2 złr. począwszy z światłem i usługą. Kąpiele, c. k. stacja telegraficzna i telefoniczna w domu. Najlepsze położenie dla pragnących zwiedzić wystawę jubileuszową. Bez podwyższenia ceny z powodu wystawy. Stacje kolei i parowców w pobliżu. Kolej konna i omnibusy łączą z wszystkiemi częściami miasta.

Znakomita restauracja.

Winda osobowa. **F. M. Mayer,** właściciel.

---

Handel herbaty i kawy

**EDMUNDA RIEDLA**

**we Lwowie, plac Marjacki l. 10.**

poleca 1031 1—?



**HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO**

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Congo** czarna | Nr. 1½ | kg. zł. | 1·60 |
| **Souchong** „ | „ 2 | „ „ | 2·— |
| „ „ zbioru majowego | „ 3 | „ „ | 3·— |
| **Kaysow** „ | „ 4 | „ „ | 4·— |
| **Melange** de Londres | „ 5 | „ „ | 4·— |
| **Wysiewki** z własnych herbat | | „ | 1·30 |
| „ z najlepszych herbat | | „ | 1·60 |

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

**Cenniki wysełam na żądanie franco.**

---

## LUBIEŃ

**ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH**

w pobliżu Lwowa, mila od Gródka a półtory od Szczerca oddalony.

Wody siarczane najsilniejsze ze wszystkich wód siarczanych kontynentu.

Znakomite kąpiele borowinowe, tudzież lokalne składy z namułu.

Borowe kąpiele; leczenie zimną wodą, elektrycznością i masażem. Kąpiele rzece Wereszycy.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów. Wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby skóry, zozły. Nadużycia rtęci, przewłoczne zatrucia metaliczne.

Lekarz Zakładowy Dr. Józef Wernicki.

Zakład posiada kilkaset pokoi wygodnie urządzonych z pościelą po nader umiarkowanych cenach.

Łazienki porcelanowe wzorowo urządzone. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny. W kaplicy zakładowej codzienna msza św.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona.

Codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia. Wody mineralne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Biblioteka. Sala balowa. Fortepian dla użytku gości. Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd zdrojowy **Karol Bratkowski.**

---

**Ogłoszenia do wszystkich pism**

po cenach najtańszych przyjmuje

**Biuro ogłoszeń i dzienników**

**L. PLOHNA**

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.**

**Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.**

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

---

## Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. a. w. z fundacji stypendyjnej **śp. Maksymilijana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia b. r.**, a to: byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

**Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wks. Krakowskiem.**

We Lwowie, dnia 2. czerwca 1898.

**Grott.**

---

119 1—9

**„Marka Lew"**

**Wszechstronnie za najlepszy uznany fabrykat kołnierzy, manszetów i koszul jest w najważniejszych handlach mody męskiej i płóciennych w kraju i zagranicą do nabycia.**

Rejestrowana marka w Austrji, Węgrzech, Francji, Portugalji, Niederlandach

Rejestrowana marka w Stanach zjednoczonych Brazylji, Turcji, Egipcie, Grecji, Bułgarji

!Niema drobnej sprzedaży!



!Niema drobnej sprzedaży!

**M. Joss & Löwenstein, Prag VII.**

c. k. dostawcy nadworni.

---

## Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

### Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5— popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob 5·25 popołudniu, posp 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od ⅕ do ³¹/₅ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ wł codziennie, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od ⁸/₅ do ¹¹/₉ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ³⁰/₈ wł i od ¹⁶/₈ do ¹¹/₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. osob 8·31 wieczorem

### Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł., posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ⅐ do ¹⁵/₉ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od ⅕ do ³¹/₅ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ włącznie codziennie, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od ⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob 3·26 popołudniu.

---

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej: Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.